Nr. 215. Kraków, dnia 18 Września — Czwartek. Rok 1884.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara, — Handel Nowakowskiéj w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla samiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins

Proletaryat inteligencyi.

I.

Jedną z cech dzisiejszych czasów jest ruch, objawiający się we wszystkich warstwach społecznych, ku wyższemu wykształceniu. Młodzież ciśnie się do gimnazyów i uniwersytetów, a ciśnie się w stosunku nieproporcyonalnym do stanowisk dających sposobność do produkcyjnej, pożytecznej pracy. Nie jest to ruch idealny, lecz jak niebawem zobaczemy wyłącznie ekonomicznej natury. O ruchu tym, o tym nadmiernym napływie do uniwersytetów niemieckich i austryackich ogłosił niedawno bardzo pouczające badania prof. Conrad z Halli. Z pracy tej okazuje się naprzód, iż przeludnienie uniwersytetów w Austryi zaczyna się dopiero objawiać, że jeszcze nie przybrało w monarchii habsburskiej chorobliwych rozmiarów, jakie już w Niemczech widzimy, lecz w każdym razie zaczyna być groźnem. Jeden fakt wystarczy do powzięcia wyobrażenia o tej spółczesnej uniwersyteckiej chorobie. Fakt ten podaje nam statystyka uniwersytetów. Według niej od roku 1870 liczba słuchaczów na wszechnicach z 14 tysięcy podniosła się w Niemczech do 24.000, przekraczając stosunek w jakim powiększyła się ludność, a jeszcze bardziej liczbę stanowisk, jakie w dzisiejszym porządku rzeczy stoją otworem dla kandydatów do tak zwanych zawodów naukowych.

Na ten chorobliwy ruch zwróciły uwagę rządy, a ministrowie oświaty w Niemczech i Austryi niejednokretnie już przestrzegali przed zbytecznem napływem uczniów do szkół średnich i wyższych, zwanych w ogóle przez Niemców *Gelehrtenschulen*. Ostrzeżenia te jednak nie pomogły. Napływ do szkół wzmiankowanych z każdym rokiem się zwiększa. I nic dziwnego, bo żadnego z pierwotnych prądów, objawiających się w społeczeństwie, nie może powstrzymać mądra rada i przestroga, lecz takie prądy, jak wiatry wiejące w przeciwnych kierunkach, muszą się z sobą zetrzeć i złamać w gorzkich rozczarowaniach w strasznych zawodach życia.

Z każdym więc rokiem wzrasta ta liczba godnych politowania ludzi, zawieszonych między gimnazyum i wszechnicą, między wszechnicą a wymarzonem stanowiskiem, mającem w przyszłości zapewnić środki utrzymania życia i mającej powstać w przyszłości rodziny. W ten sposób niemal we wszystkich krajach pojawia się coraz liczniejszy zastęp młodych ludzi, którzy po ukończeniu uniwersytetów nie znajdują w społeczeństwie stanowiska, dającego im sposobność do zapracowania na życie i zaoszczędzenie pewnego zasobu, któryby mógł pokryć wydatki łożone na wychowanie i wyższe wykształcenie. Powstają całe szeregi wykolejonych ludzi z wyższem wykształceniem, tułających się malkontentów bez chleba, zmuszonych żyć z dnia na dzień. Ludzie ci giną gdzieś, nie wysunąwszy się na wybitne stanowisko, wiodąc w ukryciu nędzny żywot na ruinie rodzinnego szczęścia, lub też prowadząc pełną przygód romantyczną walkę o byt, wiodącą ich do moralnego spaczenia, w objęcia spółecznych zboczeń — w przepaść nędzy moralnej i materyalnej. Jest to **p r o l e t a r y a t i n t e l i g e n c y i**, złośliwie przezwany przez ks. Bismarka „proletaryatem abiturientów“, mający być według niego żywiołem podsycającym nowoczesną anarchię.

Początek każdego roku szkolnego przypomina nam o istnieniu tych biednych ludzi co się minęli z powołaniem, o tem wielkim fakcie statystycznym, ilustrującym wyrażenie kanclerskiego gniewu, który stał się ważną kwestyą socyalną dla trzeciego stanu. Wypada więc o nim pomówić w chwili, gdy młodzież pełna złotych nadziei ciśnie się do wszechnic, gdy audytorya zapełniają się kandydatami do tak zwanych zawodów naukowych.

Po wsze czasy gimnazya i wszechnice dostarczały zrujnowanych egzystencyi, które następnie tonęły w szumowinach społeczeństwa, lecz dopóki pobudki idealne wiodły do wyższych studyów, wypadki takie należały do wyjątków, gdyż duchowa oporność i energia charakteru o wiele silniej była rozwiniętą w młodzieży, czującej w sobie zapał do umiejętności i powołanie do zawodów na niej opartych. — Dziś zmieniły się stosunki. Prądy idealne znikły, pojawiło się ekonomiczne zboczenie, jak słusznie pewiada *Presse*, które przeludnia wyższe zakłady naukowe.

Nikt nas zapewne nie posądzi o występowanie przeciw szlachetnym popędom młodzieży do wyższego wykształcenia, do duchowego uszlachetnienia się, do uszlachnienia moralnego, nikt też nas nie posądzi, jak spodziewamy się, abyśmy stanęli na stanowisku twórców teoryi o hyperprodukcyi inteligencyi. Tem śmielej przeto możemy poruszyć kwestyę chorobliwego przeludnienia uniwersytetów, wskazać szkodliwe jego następstwa, coraz jaskrawiej występujące, zwrócić uwagę publiczną na ciężkie szkody, jakich społeczny ustrój z tego powodu doznaje. Z uwag poniżej zamieszczonych przekonają się czytelnicy, iż nie jesteśmy nieprzyjaciołmi wyższej oświaty, lecz przeciwnie pragniemy jej z całego serca, co jednak nie przeszkadza wykazaniu chorobliwego ekonomicznego zboczenia, wynikającego z jednostronnego uwzględniania pewnych tylko zawodów.

Sprawą przeludnienia wyższych zakładów naukowych, jako wchodzącą w zakres kwestyi socyalnej, zajmują się dziś pierwszorzędni uczeni. I u nas sprawa ta nie jest już obojętną, możemy przeto ją podnieść, jakkolwiek wiemy, iż poruszamy kwestyę drażliwą.

W celu wyjaśnienia tej sprawy zaczniemy od określenia wartości człowieka, a raczej od sensacyjnej rozprawy, pod tym tytułem ogłoszonej przez znakomitego statystyka niemieckiego Engla. Mówi on o nie idealnem znaczeniu pojedynczej osoby, lecz o ekonomicznej jej wartości, a raczej o kosztach utrzymania, wychowania i wykształcenia jednostki do rozmaitych zawodów.

Klub środka, jak donosi *Dziennik Polski*, odbył pozawczoraj wieczorem posiedzenie, poświęcone mającym się dziś odbyć wyborom do komisyi nietykalności i kolejowej, jako też i innym sprawom stojącym na porządku dzisiejszego posiedzenia. Przy tej sposobności poruszono i omawiano sprawę ostatecznego uchwalenia regulaminu klubowego, który dotychczas był tylko prowizoryczny. W składzie kierownictwa klubu żadna nie zaszła zmiana. Kierownictwo to pozostaje, jak wiadomo, w rękach pięciu posłów, z których co tydzień inny pełni funkcye przewodniczącego. Są nimi posłowie: ks. J. Czartoryski, hr. W. Dzieduszycki, Jaworski, Madejski i hr. Męciński.

Wniosek posła Romańczuka i towarzyszy opiewa: „Zważywszy, że prawie we wszystkich miejscowościach pod lasami położonych, mniejsi właściciele ziemscy doznają co roku bardzo znacznej szkody w ziemiopłodach, a także w bydle od leśnej zwierzyny;

zważywszy, że przyczyną tego jest w głównej mierze niedokładne albo niewłaściwe wykonywanie ustaw o polowaniu i o posiadaniu tudzież noszeniu broni —

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Wzywa się c. k. Rząd, aby Starostom polecił dokładniejsze a potrzebom rolników odpowiednie wykonywanie tych ustaw, a mianowicie: 1. żeby w tych miejscowościach, gdzie leśna zwierzyna, osobliwie dziki i niedźwiedzie, robi szkodę w ziemiopłodach lub bydle, wydawały Starostwa paszporty na broń wszystkim porządnym i zagrożonym gospodarzom; 2. żeby licytacye polowania gminnego Starostwa przeprowadzały o ile możności na jak największą korzyść i stosownie do woli właścicieli gruntów, w gminie położonych, tak co do wysokości czynszu za polowanie, jak i co do osoby wydzierżawiającej polowanie; 3. żeby Starostwa przeprowadzały jak największe wyniszczanie zwierzyny szkodliwej dla rolników; — 4. żeby Starostwa przeprowadzały szybkie i sprawiedliwe wynagrodzenie szkód, zdziałanych przez leśną zwierzynę.“

Mowa posła Ottona Hausnera.

W liczbie 43 paragrafów statutu krajowego § 19 obok § 17 jest jednym z tych rzadkich paragrafów z pewnym pozorem szerszej kompetencyi parlamentarnej, powiadam z pewnym pozorem, albowiem i ten paragraf 19 w drugiej jego części już mówi tylko o przedłożeniu propozycyi i rad, to jest, że schodzi do rzeczy, o które władza wykonawcza zbyt troszczyć się nie potrzebuje. Zawsze jednak cała ingerencya Sejmu w sprawach **o g ó l n y c h** polega na tym paragrafie 19 i nim jest zastrzeżoną. Nie należy więc pominąć sposobności korzystania z tej prerogatywy, zwłaszcza tam, gdzie wpływy i zabiegi innego rodzaju i na innej widowni do dna już wyczerpane zostały. Taka sposobność dzisiaj się zdarza.

Wszystkim panom wiadomo, jak sprawa lepszego urządzenia kolei u nas od lat wielu poruszana w duchu autonomii i decentralizacyi, przez długie czasy obracała się w błędnem kole. Kraj bowiem ustawicznie się domagał od rządu, ażeby silniej parł na zarządy kolei prywatnych gwarantowanych, ażeby je skłonić do większego uwzględnienia interesów kraju i praw krajowych. Rząd zaś wtedy nie przyznawał się bynajmniej do tego, że dzieli zapatrywania centralistycznych dyrekcyj generalnych kolei prywatnych, zasłaniał się ciągle tylko rzekomym brakiem dostatecznej kompetencyi. Była to jedna z tych ciuciubabek parlamentarnych, jakieśmy w ostatnich czasach często widzieli. W roku 1882 nabywaniem i wybudowaniem potężnych linij kolejowych przez państwo i wydaniem statutu organizacyjnego dla sieci zachodnich kolei państwowych, rzecz weszła na tory właściwe, praktyczne. Wtedy natychmiast powiedziano rządowi, dziś masz pole działania ogromne, dziś masz potężny zakres działania własny, dziś powiedz nam, czy uważasz skupienie wszelkiej władzy w sprawach kolejowych w jednem ręku za złe, czy też za dobre. I w tym samym roku pojawiła się odnośna rezolucya w Sejmie krajowym, która w następnym roku 1883 została powtórzoną. — Rezolucya to była skromna, podyktowana umiarkowaniem i wyrozumiałością. Czegoż bowiem ta rezolucya domagała się? Tego tylko właściwie, co rząd już z własnej inicyatywy był utworzył dla jednej części dotąd istniejących kolei państwowych, dla zachodniej części. Rezolucya domagała się wyższej władzy administracyjnej, również dla sieci wschodniej, galicyjskiej, poddanej bezpośrednio ministeryum handlu, naturalnie z siedzibą w kraju pośród kolei nabywanych i wybudowanych przez państwo, tak, jak wyższa władza administracyjna zachodniej części, miała siedzibę we Wiedniu, dokąd linie przez nią administrowane dobiegają. Delegacya polska w Radzie państwa, przestrzegając, jak to się samo przez się rozumie, solidarności z Sejmem, poparła te żądania i w maju 1883 roku, na posiedzeniu Koła, uchwaliła kilka punktów kardynalnych, które dla organizacyi kolei państwowych galicyjskich uważała za niezbędne, i które potem przez deputacyę z trzech członków przedłożyła ministrowi. Te punkty były następne: **J e d n a** dyrekcya dla kolei galicyjskich, nie generalna, bo takiego sporu dziecinnego o nazwisko tam nie było, jedna dyrekcya dla Galicyi, do której nie należałoby przyłączyć kolei morawskich; władza administracyjna ta wyższa, miała być bez dalszej wyższej instancyi, pomiędzy nią a ministeryum handlu, przynajmniej bez wyższej instancyi, po za obrębem tego ministeryum; dalej umieszczenie choćby jednego wyższego urzędnika Polaka, obznajomionego z stosunkami kraju w ministeryum handlu; zachowanie odrębności funduszów emerytury, wsparcia i innych humunitarnych funduszów istniejących przy kolejach galicyjskich; wreszcie zakupna materyałów do budowy i do ruchu kolei w kraju o tyle, o ile kraj takiego materyału dostarczyć może.

Otóż, jak wiecie panowie, żaden z tych punktów nie został urzeczywistniony, ani krótką drogą w praktyce, ani w statucie organizacyjnym z dnia 27 czerwca. Dlaczego tak poważne zabiegi doprowadziły do tak opłakanego rezultatu, dlaczego delegacya, która rozporządza niemal 60 głosami, która od pięciu lat z poświęceniem popiera rząd dzisiejszy — w sprawie własnej, krajowej, słusznej, na głowę została pobitą? Byłoby bardzo ponętnem zbadać i wykazać właściwą przyczynę takiej klęski i skreślić we wszystkich szczegółach przebieg historyczny tych rokowań. Ale jakkolwiek dzisiaj, takiem wyjaśnieniem już pewnie rzeczy samej zaszkodzić nie można i dlatego obowiązek chwilowo uchwalonej tajemnicy, dawno upadł, jednak ja takie wyjaśnienie i dzisiaj z wielu względów za niestosowne uważam. Tylko to zaznaczyć muszę, że tak Sejm, jakoteż delegacya polska w Radzie państwa, prócz skromności i umiarkowania żądań od początku do końca, daleko idącą ostrożnością i oglednością się kierowała. Tak dalece obawiano się najmniejszego pozoru presyi, że np. rezolucya odnośna przezemnie zeszłego roku postawiona w komisyi administracyjnej, nie została załatwioną, ażeby delegacyi w rokowaniach zostawić jak najwolniejszą rękę. Uchwały Koła polskiego zachowano w tajemnicy, agitacye krajowe, owe adresy rad powiatowych skierowano do Koła polskiego, nie zaś do pełnej Izby poselskiej Rady państwa, wszystko w tym celu, ażeby uniknąć przedwczesnego rozgłosu i ażeby wstrzymać kontragitacyę lewicy. Wszystko to było nadaremnem, wszystko to na nic się nie przydało, albowiem rzeczywiście sprawa, którą cały kraj gorąco się zajmuje, nie da się przygłuszyć i kontragitacya, której idzie o zachowanie hegemonii, monopolu posad, o wydarcie chleba tym, którzy mają prawo do tego, takiej kontragitacyi żadną oglednością, a nawet uległością wstrzymać nie można.

Ha! Gdy wszystko się skończyło, po zupełnem niepowodzeniu wszelkich usiłowań delegacyi, byli jeszcze tacy, którzy w niepojętem zaślepieniu chcieli koniecznie całą winę za poniesioną klęskę zwalić na rozgłos w dziennikarstwie i agitacyę krajową. Tutaj posługiwano się znowu tym dziwnym sofizmatem, jak w poprzednich sprawach, że to, co wielce pomaga naszym przeciwnikom, Niemcom liberalnym, naszym sprzymierzeńcom Czechom i klerykałom, a przedewszystkiem Węgrom, tj. rozgłos, agitacya, polemika dziennikarska, adresy, zgromadzenia i t. p., to wszystko koniecznie nam szkodzić musi. I ta drobna podrzędna okoliczność, że oni wszystko osiągają, a my nic, nie przeszkadza, że przy najbliższej sprawie ten sposób zachowania się, ta taktyka ciszy, tajemnicy i bojaźliwej ogledności, nietylko będzie zalecaną, ale i pochwalaną (brawo i brawo!).

W jakżeż błogiem i pozazdroszczenia godnem położeniu znajduje się poseł Niemiec, Czech albo Węgier, z przekonaniem broniący spraw krajowych. Wystąpienia śmiałego, jawnego, nikt mu za złe nie poczytuje, owszem każdy sam od niego tego wymaga. On się opiera, pomimo ciasnych ram ordynacyi wyborczej na całej ludności, a wsparty opinią publiczną, otwarcie w dziennikarstwie dyskutowaną, jawną drogą zdąża do wytkniętego celu.

Inaczej u nas się dzieje. Kto u nas najsłuszniejsze, najprostsze, najbardziej zrozumiane sprawy całem sercem obejmuje i bada najsumienniejszą pracą, musi mozolnie walczyć z uprzedzeniem, że podnosi sprawę tę dla rozgłosu, dla miłości własnej, Bóg wie dlaczego, byle nie dla tego celu, który jest rzeczywiście wytknięty. musi się odosabniać, odtrącać sprzymierzeńców, zakazać wszelkich manifestacyj, bo te podrażnić mogą; uciekać on musi formalnie od dziennikarstwa, bo to zaszkodzić może, musi otaczać wszystkie kroki i zabiegi tajemnicą, po za zasłoną której dochodzi zwykle do klęski (brawo), aby przy najbliższej sposobności tym samym trybem rozpocząć na nowo przykrą robotę Syzyfa.

Takie smutne, bolesne refleksye nasuwają się każdemu, kto brał czynny udział w usiłowaniach poczciwych, ale nieszczęśliwych delegacyi polskiej w tej sprawie.

Bo i ja pojmuję rezygnacyę i poddanie się nawet tam, gdzie materyalny interes kraju nie został uwzględniony, skoro odmowa, skoro zwycięzkie zdanie przeciwne racyonalnie jest umotywowane, przekonywującemi wywodami poparte; i ja pojmuję do pewnego stopnia poświęcenie odrębnego interesu kraju na rzecz ogólnego interesu państwa i dowiodłem tego w niejednej sprawie podatkowej z narażeniem wszelkiej popularności.

Ale tutaj ani jedna, ani druga okoliczność w sprawie organizacyi kolei państwowych nie zachodzi. Tu nam żaden przeciwnik nie wykazał, ani się starał wykazać, że nasze żądania są niesłuszne, nieracyonalne. Myśmy nie żądali rzeczy, którąby państwu szkodliwą być mogła. Myśmy domagali się tego, czego **n a j b a r d z i e j p o l i t y c z n i e** skupione państwo t. j. Prusy za użyteczne i konieczne uznało i jako odpowiednie, oddawna w całej pełni u siebie zaprowadziło.

Właśnie tutaj, w sprawie organizacyi kolei państwowych interes państwowy zlewa się najzupełniej z interesem kraju. Prawda, że interes pewnych wyższych urzędników ministeryalnych, pracujących pod firmą dzisiejszego ministerstwa, zaś całem sercem oddanych lewicy i jej zakładom, ten interes nie licuje z interesem kraju, lecz takiego interesu my nie potrzebujemy przestrzegać (brawo).

I proszę panów, czemże nasi przeciwnicy popierają zasadę hypercentralizmu, tego skupienia władzy w jednem ręku, w sprawach kolejowych, jakie nie istnieje w żadnej rzeczy, w żadnej administracyi? Czy popierają poważnymi argumentami ekonomicznemi? Bynajmniej. Zawsze wykrętami, prawno-politycznemi sofizmatami, które oddawna doświadczeniem we wszystkich krajach są rozprószone, albo też po prostu są obłudą.

Bo jakżeż nazwać inaczej, jak nie obłudą, to wstrętne wysuwanie interesu armii w sprawie organizacyi kolei państwowych wobec tego faktu, że jedyne mocarstwo, które potrafiło milion żołnierza wraz z materyałami wojennemi w przeciągu jednego tygodnia na kolejach poruszyć i mobilizować, to jedno państwo otrzymało ten świetny rezultat za pomocą szerokich atrybucyj udzielonych dyrekcyom kolejowym, rozprószonym po

---

OGRÓD AUSTRYI.

> Ein sanfter Wind vom blauen Himmel weht
> Die Myrte still und hoch der Lorbeer steht.

Temi słowy wieszcza, rozpoczyna Schweiger Lerchenfeld malowniczy opis Abbazii. Nie posiadamy polotnego pióra twórcy poetycznego obrazka p. t.: „*Abbazia eine Idille von Adria*“, nie chcemy unosić się na skrzydłach fantazyi, bo co prawdziwie piękne, co ma wartość istotną, nie potrzebuje czczej okrasy i szumnych frazesów. Ze stanowiska lekarskiego pisać nam o Abbazii nie wypada, podzielimy się więc z wrażeniami, jakich doznaje każdy, co po mozolnej, umysłowej pracy, po gwarze wielkiego miasta, przybywa tutaj wypocząć, odetchnąć, odświeżyć piersi zmęczone pyłem i dymem zalegającym po ulicach miast naszych. Pragniemy poznajomić ziomków naszych z miejscowością nie bardzo jeszcze znaną, gdzie przekonaliśmy się, że to, czego wielu szuka pod południowem niebem, jak łagodne wonne powietrze, cień gajów laurowych, ożywionych śpiewem słowika, szum fal morskich, słowem wszystkie cuda auzońskiej ziemi — uroczych wysp nadobnej Grecyi, znaleźć można bliżej, wśród bratniego ludu sławiańskiego.

Tą błogosławioną miejscowością, jest niewielka osada rybacka Abbazia, po sławiańsku Oppatija w Istryi, oddalona o godzinę drogi od Matuglie, przedostatniej stacyi kolei południowej St. Geter-fiumańskiej linii, a niewiele więcej od samegoż Fiume.

Położona w stoku kamienistego, jałowego Karsu, w załomach stromych skał, tuli się ona niejako do pieszczących ją fal zatoki Quarnero. — Osłoniona od wiatrów lądowych górami, mianowicie wyniosłą Monte-Maggiore, od morza wyspami Veglią i Cherso, posiada Abbazia klimat nader łagodny, jednostajny, równy prawie klimatowi, wieczną wiosną cieszącej się, zatoki neapolitańskiej.

Kiedy w Fiume jeszcze czuć ostre podmuchy Bory, lub gorący oddech Sirocca, tutaj nie drgnie ani listek. Szczególnie łagodną i suchą jest zima. Temperatura utrzymuje się zazwyczaj między + 12 i + 8° C. Najniżej i to bardzo rzadko spada do 4° + C. — W lecie, nawet tak skwarnem, jak tegoroczne, w południe, na słońcu, wskazywał termometr 30° + Celsa. Różnica między najwyższą a najniższą temperaturą dzienną, nie wynosiła nigdy nad 9° C. Dni pochmurnych, deszczowych niewiele i te zwykle w późnej wiośnie i jesieni.

To też, chociaż Kars świeci pustką i gdzieniegdzie ledwie mignie uprawny zagon, z mozołem wydarty głazom i głazem dokoła otoczony — niby szwedzka Smalandya — rozkoszny ten zakątek pokryty bujną roślinnością, właściwą cieplejszym podniebiom. Laur, czyli wawrzyn, który charakterystykę flory tutejszej stanowi, tworzy gęste, samorodne gaje; udają się tu wybornie figi, kasztany jadalne, oliwki, morwy, brzoskwinie i winograd, z którego otrzymują rozliczne gatunki wina, niektóre słodkie, podobne do włoskiego. Róże przepyszne kwitną rok cały, a już w lutym, kamelie na wolnem powietrzu pokrywają się mnóstwem ślicznych kwiatów. — Ale ćwierć mili tylko w tę lub ową stronę, miejsce lauru zajmuje dąb i buk — a dalej trochę, już nagie skały Karsu, przeświecające tu i owdzie czerwoną ziemią.

Nic dziwnego, że Abbazia, niby oaza na pustyni, stała się ulubienicą mieszkańców postronnych miast Istryi i Kroacyi. Zjeżdżano tu zimą dla łagodnego klimatu, latem dla kąpieli morskich. Majętniejsi pobudowali wille, jak: „villa Peppina“ — „Anna“ — „Triestina“ — Angiollina“ — i inne.

Ubiegłej zimy, Towarzystwo kolei południowej otwarło w Abbazyi, zakład klimatyczny i kąpielowy. Zawiązkiem zakładu była wzmiankowana wyżej willa Angiollina, poprzednio prywatna własność hr. Choryńskiego, następnie p. de la Scarpa. — Wzniesiona nad samym brzegiem, z pięknym widokiem na morze, przytyka do parku, niewielkiego wprawdzie, ale założonego umiejętnie, pełnego uroku i wdzięku ogrodów południowych. — Istny to labirynt zieleni, poprzerzynany mnóstwem krętych ścieżek, które prowadzą to do groty malowniczo bluszczem opiętej, to w chłodnik złotych pomarańcz — w gaj mirtów, szpaler cytryn; wygodne ławeczki, cieniste altanki, zapewniają miły spoczynek — oko nęci to kląb fikusów, kamelii — to smukłe palmy szepcą o piaskach pustyni, cedry o wysokim Libanie, rozliczne gatunki magnolii połyskują lśniącym liściem, *magnolia grandiflora*, wraz z pinią *piramidalis*, tworzą wspaniałe zielone piramidy, gdzieniegdzie cyprysy strzelają w górę, a królowa róża o zadziwiająco bujnych krzakach, o prześlicznem kwieciu, powszechne hołdy odbiera. Wyżej, ponad szkółką, otoczoną rozmarynowym płotem, po za murem thui, niespodzianka dla mieszkańca północy, miniaturowy bór szpilkowy, pełen żywicznej woni sosien i młodych świerków, krzepiącej schorzałe piersi.

Prawdziwą ozdobą ogrodu jest wzniesiony w północno-wschodniej stronie tegoż, domek szwajcarski, t. zw.: „Kaiser-pavillon“. Istne to cacko, niby zbłąkane tutaj ze śnieżnych Alp szczytów. Urządzony z wykwintną prostotą „*à la rustique*“, zapewnia miłe schronienie w skwarnych godzinach i rozkosz pysznego krajobrazu jaki się ztąd rozsłania. *Vis-à-vis* na zielonych wzgórzach, rozrzucone białe domki sąsiednich wiosek: Matuglie, Rakuvac, miasteczko Voloska z błyszczącemi wieżyczkami kościołów, ponad niemi dominuje na wyniosłej górze, w ruinach dzisiaj starożytna, rzymska Castua. Dalej u podnóża szarych skał, wychyla się z gęstego obłoku Fiume z lasem masztów w porcie, z siejącymi czarne słupy dymu kominami fabryk i parowców. U stóp błękitne fale Adryatyku, to ciche, gładkie jak zwierciadło, to szumią, huczą, rozdąsane biją o skały nadbrzeżne i odepchnięte, bryzgając białą pianą, wracają w modrą toń.

W przystani, na maleńkim „molo“, leżą barkarierzy, wołając: „*Comanda Ella la barca*“ — białe żagle i zasłony (*tonga*) drżą niecierpliwie zapraszając, by pod ich opieką puścić się na szumiące fale, w mglistą dal. Ślicznym jest ten krajobraz na tle czystego lazuru nieba, rozświetlony, ogrzany złotymi promieniami południowego słońca. To też każdy gość Abbazyi, spędzi nie jedną godzinkę słodkiej zadumy „*dolce far niente*“ w uroczym „domku szwajcarskim“.

Obok willi Angiolliny wzniesiono „Hotel Quarnero“, urządzony z komfortem podobnie jak „Hotel Schmering“, z obszerną, piękną salą jadalną, oszkloną werandą, pawilonem, gloriettą i terasą nad morzem. — Między willą a hotelem, znajdują się nowe łazienki, obszerne, i odpowiednio urządzone. Po drugiej stronie, w pobliżu miejscowego kościołka, stanął wielki dom zakładowy t. zw.: „Sanatorinm“. Obecnie słychać jeszcze ze wszystkich stron, stuk kielni i toporów, nawoływania robotników; zakład rozwija się z pośpiechem, właściwym naszemu stuleciu, w oczach prawie rosną wille, powstają nowe drogi, spacery i gaje. Mimo to, dzisiaj już znaleźć tu można wszystko, czego się wymaga od podobnego zakładu, bo: klimat jednostajny, łagodne powietrze, przesiąkłe wilgotno-słonymi wyziewami morza, lub żywiczną wonią drzew szpilkowych, mieszkania wygodne, restauracyę hotelową, drogą wprawdzie, ale dobrą, mleko wyborne, usługę staranną. — Lekarza zakładowego nie było jeszcze za naszego pobytu, ale obowiązki jego pełnił z powszechnem zadowoleniem lekarz powiatowy z sąsiedniego, o 10 minut drogi oddalonego miasteczka Volosca. — Towarzystwo kolei południowej nabywszy znaczne obszary ziemi, nie żałuje kosztów i starania, aby z Abbazyi uczynić w krótkim czasie zakład równy, a nawet przewyższający inne zakłady klimatyczne i kąpieli morskich. Abbazyi świetną rokować można przyszłość. Zakład w pierwszych już chwilach istnienia cieszył się poważną liczbą gości. Między innymi przepędził tu kilka zimowych tygodni arcyksiążę Albrecht, oraz minister sprawiedliwości Prażak.

Pobyt w zakładzie nie jest zbyt kosztowny, a taniej i jak na teraz nawet przyjemniej urządzić się można, najmując mieszkanie prywatne, w którym z licznych, schludnych domków miejscowych obywateli.

(D. c. n.)

całym obszarze państwa? Wszakże ustrój ściśle centralistyczny u kolei państwowych sto razy jest gorszym i niepraktyczniejszym, jak w zarządach kolei prywatnych.

Zarządy kolei prywatnych kierują zwykle albo jedną linią, albo siecią linij do siebie zbliżonych, skupionych, mają zwykle tylko jedną dyrekcyę ruchu pod sobą, więc mogą do pewnego stopnia zaradzić złym następstwom, wynikłym z oddalenia tej władzy centralnej od widowni działania. Objażdżki generalnego dyrektora, rewizye, jednolite instrukcye, które tam są na miejscu, mogą do pewnego stopnia ingerencyą swoją zastąpić brak atrybucyj dyrekcyi ruchu. Jest to zarząd cokolwiek kosztowniejszy i uciąźliwszy.

Jednakże inaczej mają się rzeczy na kolejach państwowych. Tu dziś już, a tem bardziej w przyszłości ogrom warsztatów administracyjnych od Bregenz do Husiatyna i od Spalato do Pilzna rozpostarty jest po całym obszarze państwa. Tu jedenaście dyrekcyj ruchu istnieje, jakież tu kierownictwo centralne, które wszelką inicyatywę skupia w swoich rękach i które do najdrobniejszych spraw się miesza, może pożytecznie zastąpić swoją ingerencyą brak potrzebnych atrybucyj dyrekcyi ruchu? Jakże swojemu zadaniu podołać może? Tu już wyraźnie nietylko interes kraju, ale i służba i skarb państwa cierpieć muszą i cierpieć będą, skutkiem tak nienaturalnego skupienia wszelkiej władzy w jednym punkzie oddalonym. Wtedy, kiedy nadejdzie owa chwila w przyszłości, która nadejść musi, gdzie się jawnie już okażą złe następstwa mylnego systemu, wtedy może wynik badań komisyi, którą proponuję i wezwanie Sejmu do rządu, jeżeli takowe uchwalone zostanie, będą miały pewną praktyczną doniosłość i mogą się na coś przydać.

O takim wyniku praktycznem mego wniosku na dziś nie mam najmniejszej iluzyi. Skoro przed wydaniem statutu organizacyjnego kolei państwowych, kiedy zmiany i pewne modyfikacye pojedynczych postanowień były jeszcze możliwe a nawet łatwe, gdy wtedy kroki i zabiegi osobistości wpływowych i rządowi sympatycznych nie odniosły skutku, to trudno uwierzyć, aby głos Sejmu po wydaniu statutu organizacyjnego był wysłuchany.

Ale to nie powinno wstrzymywać ani mnie, ani komisyi, ani Sejmu od należytego przeprowadzenia tej rzeczy. Bo sprawozdanie komisyi kolejowej i uchwała Sejmu, będą cennym dokumentem, że reprezentacya krajowa na zupełne pominięcie swoich skromnych a racyonalnych żądań milczą, co się nie zgadza z ich godnością (brawo).

Takie sporządzenie dokumentu jest tem bardziej wskazane, gdy kwestya chleba, o której wielce szanowny i sympatyczny mąż stanu nasz powiedział, że w tej sprawie ważną najgłówniejszą rolę odgrywa, że ta kwestya chleba, jak dziś praktyka już rażąco wykazuje, skutkiem skupienia wszelkich atrybucyj i inicyatywy w Wiedniu, bywa najboleśniej i najfatalniej dla nas rozwiązaną. Wspomnę tylko, że dziś już na kolejach państwowych w zachodniej Galicyi posady budników obsadzają Niemcami, budników już z niemieckich prowincyj sprowadzają.

O poszczególnych postanowieniach statutu organizacyjnego z dnia 27 czerwca 1884 dziś przemawiać nie będę i nie powinienem. Wszakże mój wniosek, choć dąży do załatwienia merytorycznego, ma w pierwszej linii cechę formalną. On tylko poleca wybór komisyi specyalnej do gruntownego i bezstronnego zbadania tego statutu. Oto w tej komisyi, w jej sprawozdaniu będzie miejsce właściwe, aby wykazać, jakie skutki wywierają poszczególne postanowienia tego statutu na stosunki kraju, nie dzisiaj.

Otóż proszę wysoką Izbę, aby ten mój wniosek, który na dziś jest co najwięcej memento, który jednak w przyszłości może stać się pożytecznym, raczyła przyjąć (brawo).

Sejm krajowy.

(II posiedzenie z d. 15 września).

***Lwów,** 15 września*

(Dokończenie.)

Wniesione petycye, których spis odczytał St. hr. Badeni, odesłano do rozmaitych Komisyi, a to:

Do Komisyi szkolnej przydzielono petycye: Piotra Stankiewicza nauczyciela przez posła Józefa Simona o zaliczenie lat służby spędzonej przy Brodzkiej szkole męskiej; gminy Jasła przez p. Gorajskiego o zaprowadzenie wyższej ośmioklasowej szkoły żeńskiej; Wydziału powiatowego Jasielskiego przez p. Buchwalda o pozwolenie nauczycielom szkół ludowych spełniania obowiązków pisarzy gminnych; gminy Osiek przez p. Buchwalda o zwolnienie jej od obowiązku utrzymania swoim kosztem nauczyciela; Wojciecha Guzdek i Franciszka Żmudy nauczycieli szkoły ludowej w Krakowie przez p. Zolla o podwyższenie płacy; Piotra Medwida, nauczyciela przez p. Antoniewicza o przyznanie mu pięciolecia; Karola Marciaka, nauczyciela przez p. Antoniewicza o podwyższenie płacy; Jana Boka przez p. Tyszkowskiego o zapomogę lub zaliczkę w kwocie 300 złr.; Franciszka Gonia, nauczyciela przez p. Rybickiego o policzenie 35 lat służby i przyznanie mu emerytury; gminy Ulanowa przez p. Stanisława Jędrzejowicza o rozszerzenie szkoły 2 klasowej na 4 klasową; rady szkolnej miejscowej w Horyńcu przez. p. Sawę o stabilizowanie nauczyciela tamtejszego Ludwika Gorzka i podwyższenie mu płacy; Wydziału powiatowego Łańcuckiego przez. p. Scipio o pozwolenie nauczycielom szkół ludowych zajmować się pisarstwem gminnem; gminy Marjampol i rady szkolnej miejscowej przez p. Goreckiego o zregulowanie szkoły tamtejszej; Wydziału powiatowego Kolbuszowskiego przez p. Tyszkiewicza o utworzenie 4 klasy przy szkole w Sokołowie; gminy Podhajce przez p. Torosiewicza o systemizowanie osobnej szkoły dla dziewcząt w Podhajcach; rady szkolnej miejscowej Prusy przez p. Merunowicza o przekształcenie tamtejszej szkoły na 2 klasową.

Do komisyi budżetowej przydzielono petycye: Wydziału powiatowego Kałuskiego przez p. Abrahamowicza o bezwrotną zapomogę 1000 złr. dla mieszkańców niektórych gmin tamtejszego powiatu nawiedzonych klęską gradobicia; towarzystwa pedagogicznego w Jaśle przez p. Gorayskiego o subwencyę dla wyższej szkoły żeńskiej w Jaśle na r. 1885; Kapituły Przemyskiej obr. łacińskiego przez p. Wojciecha Dzieduszyckiego o udzielenie subwencyi na restauracyę katedry; Karoliny Łuszpińskiej nauczycielki w Haliczu przez p. Sawę o zapomogę; Wydziału powiatowego Jasielskiego przez p. Buchwalda o zapomogę dla pożarem dotkniętych mieszkańców miasteczka Kołaczyc; Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia w Przeworsku przez p. Buchwalda o subwencyę 500 złr. na dokończenie budowy szpitala; Towarzystwa wzajemnej pomocy uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie przez p. Zolla o subwencyę; Adama Kaczurby, przez p. Jerzego Czartoryskiego o stypendyum w celu wykształcenia się w śpiewie; Aleksandry Skrowaczewskiej wdowy po dyrektorze szkół przez p. Pławickiego o zapomogę. Macieja Śliwińskiego przez p. Matkowskiego o przedłużenie wsparcia dla małoletniego Zbigniewa Józefa dw. im. Szczęsnowicza; Reginy Ćwierzyk przełożonej p. p. Klarysek w Starym Sączu przez p. Zborowskiego o subwencyę na utrzymanie szkoły żeńskiej; komitetu budowy cerkwi w Ostrowie przez p. Polanowskiego o zapomogę na budowę tejże cerkwi; Amalii Aleksandrowicz przez p. Kuczkowskiego o stypendyum celem kształcenia się w muzyce; Filomeny Dworskiej przez p. Kuczkowskiego o zapomogę dla zakładu froeblowskiego w Kołomyi; Maryi Kelar, wdowy po nauczycielu przez p. Reya o pensyą dożywotnią; Jana Sawickiego, byłego nauczyciela przez p. Sieczyńskiego o stały dar z łaski; Zygmunta Hejdy, akademika górniczego przez p. Sawę o zapomogę celem słuchania jednego kursu hutnictwa w Pribram; Maryi Dulębianki przez p. Sawę o stypendyum celem dalszego kształcenia się w malarstwie; Dymitra Budyna emerytowanego nauczyciela przez p. Sawę o zapomogę; Aloizego Domaskiego nauczyciela przez p. Sawę o zapomogę; Alfreda Bojarskiego, przez p. Romanowicza o subwencyę dla syna Mikołaja, celem ukończenia kursu w konserwatoryum muzycznem; Towarzystwa ochronek chrześciańskich we Lwowie przez p. Romanowicza o subwencyę na rok 1885; Karoliny Elsner byłej nauczycieki przez p. Romanowicza o dożywotni datek; Bolesława Stockiego woźnego Wydziału krajowego przez p. Scipio o zaliczkę na płacę w kwocie 400 złr.; towarzystwa bursy Św. Jana w Drohobyczu przez p. Ochrymowicza o zapomogę; Franciszki Rodowicz, wdowy po nauczycielu przez p. Ochrymowicza o podwyższenie płacy lub zapomogę dla córki; Maryana Almy, artysty opery polskiej przez p. Goldmana o subwencyę celem dalszego kształcenia się w śpiewie; Bazylego Horeniec, nauczyciela przez p. Romanowicza o renumeracyę za kierownictwo szkołą w Łanach; Franciszki Gela, wdowy po nauczycielu przez p. Romanowicza o zapomogę; Komitetu do niesienia pomocy pogorzelcom w Rozwadowie przez p. Wernickiego o zapomogę; Grzegorza Picyka przez p. Wernickiego o stypendyum lub zapomogę dla syna Bazylego; gminy izraelickiej w Haliczu przez p. Goreckiego o zapomogę na budowę synagogi; gminy Konieczkowa przez p. Tyszkiewicza o zapomogę na budowę szkoły; Ludwika Timotiewicza przez p. Wereszczyńskiego o zapomogę do ukończenia nauk weterynaryi; Teofili Kriegohaberowej przez p. Waygarta o subwencyę w kwocie 500 złr. na rozszerzenie zakładu haftów i robót ozdobnych na płótnie; Leona Mieczysława Zawiejskiego przez p. Abrahamowicza o subwencyę w celu ukończenia szkoły rzeźbiarskiej we Florencyi; Towarzystwa wzajemnej pomocy organistów we Lwowie przez p. Sawę o subwencyę; pogorzelców gminy Prusy przez p. Romanowicza o zapomogę; Rozalii Piotrowskiej, wdowy po dyetaryuszu Wydziału krajowego przez p. Polanowskiego o zapomogę; Petronelli Dendor wdowy po adwokacie przez p. Podlewskiego o zapomogę.

Do Komisyi administracyjnej przydzielono petycye: Wydziału Rady powiatowej lwowskiej przez p. Abrahamowicza o stałe zaprowadzenie paszportów dla koni w drodze ustawy krajowej; gminy Mykolsdorf przez p. Sawę o wyłączenie od gminy Ottynis i utworzenie samoistnej gminy.

Gminy Łańcut, Krościenka, Pilzna, Kudrynice, Jordanów, Sędziszów, Ulanów, Tuchów, Jawornik, Frysztak, Krzeszowice, Rozwadów, Ranirów, Zator, Strusów, Tarnobrzeg, Mikołajowa i Komarna w sprawie reformy jarmarków i targów; Wydziału powiatu Kolbuszowskiego przez p. Tyszkiewicza o zmianę §. 99 ustawy gminnej; gminy Frysztak przez p. Buchwalda w sprawie kosztów szupasowania skazanych wyrokiem prawomocnym przez władze sądowe.

Do Komisyi prawniczej przydzielono: petycyę Wydziału powiatowego Jasielskiego przez p. Buchwalda z przedstawieniem przeciw wyłączeniu gmin Swięcan i Olszyn z tego powiatu.

Do Komisyi gospodarstwa krajowego petycye: Wydziału powiatu Jasielskiego przez p. Buchwalda o użycie funduszu karnego na założenie niższej szkoły rolniczej w tamtejszym powiecie; Adolfa Lipczyńskiego, inżyniera przez p. Grossa o zarządzenie środków zaradczych przeciw powodzi; Józefa Kędziarskiego przez p. Zolla o uchronienie lasów gminnych od zniszczenia; Wydziału powiatu Tarnobrzeskiego przez p. Jana Tarnowskiego w sprawie produkcyi i sprzedaży soli bydlęcej; Komitetu do regulacyi Dniestru powiatu Rudeckiego przez p. Jankę o subwencyę.

Do Komisyi konkurencyjnej przydzielono petycye: ks. Antoniego Kolońskiego, proboszcza z Oleszyc i Towarzystwa wzajemnej pomocy organistów we Lwowie o zmianę ustawy konkurencyjnej.

Do Komisyi petycyjnej przydzielono petycye: gminy Piwniczny przez p. Zborowskiego o utworzenie posterunku żandarmeryi; Andrzeja Maskalika, maszynisty przy szpitalu św. Łazarza w Krakowie przez p. Romanowicza o stabilizacyę na posadzie maszynisty; Seliga Rosenstreicha, dzierżawcy myta Buczacz-Monasterzyska przez p. Goldmana o opust czynszu dzierżawnego; Józefa Krzyżanowskiego, maszynisty przy zakładzie obłąkanych na Kulparkowie przez p. Goldmana o stabilizacyę; gminy Trzciemiec z przysiółkiem Krzywe przez p. Gniewosza o wyjednanie u Rządu odpisania zapomogi, udzielonej w r. 1852.

Do Komisyi drogowej przydzielono petycye: Wydziału powiatowego Tarnobrzeskiego przez p. Jana Tarnowskiego o rozpoczęcie budowy projektowanej kolei do Tarnobrzega; gminy Kobylanki przez p. Skrzyńskiego w sprawie zmiany ustawy drogowej; gminy Tarnopola przez p. Goreckiego o pozwolenie na pobór myta przewozowego na rzece Dniestrze; Oleksy Horoluka, czł. Rady powiatowej Stanisławowskiej i towarzyszy, jakoteż okolicznych mieszkańców miasta Stanisławowa przez p. Goreckiego o zniesienie opłaty kopytkowego; ks. Jana Mączyńskiego z Niebylca, przez p. Tyszkiewicza w sprawie oddania przez obszar dworski drogi do Matówki prowadzącej do użytku publicznego; gminy Mołodiatyn przez p. Kuczkowskiego w sprawie naprawy drogi z Peczaniżyna do Łanczyna; Wydziału powiatowego Liskiego przez p. Żurowskiego o subwencyę 10 tysięcy złr. na rekonstrukcyę drogi powiatowej Ustrzyki-Lutowiska.

Aleksander III w Kongresówce.

***Warszawa,** 13 września.*

W ostatniej mej korespondencyi podałem mylną wiadomość na podstawie błędnej informacyi. Rzecz się tak miała: na stacyi warszawskiej, na kolei petersburskiej, nie zawiadowca kolei Biełokur, jak to donosiłem, ale wysłany przez niego na linię woźny kolejowy zastrzelony został przez żołnierza stojącego na warcie. Nadto na stacyi Antopol, na kolei petersburskiej, z tegoż samego powodu postrzelony został przez żołnierza posługacz kolejowy.

Wielu więźniów wypuszczono wczoraj wieczór i dzisiaj rano z więzienia w cytadelli, z komendatury i z Pawiaka — cyfry dokładnej podać nie umiem. W cytadelli zmarł uczeń 3-go roku wydziału matematycznego, uwięziony przed dwoma miesiącami, nazwiskiem Pławiński, o czem zarząd więzienny uwiadomił już rodzinę. Cierpiał już przedtem na suchoty. O Jentysównie, damie klasowej z instytutu Maryjskiego, w szerokich kołach rozeszła się wiadomość, że także umarła w więzieniu. Faktu tego jednak sprawdzić nie mogłem.

Na całej przestrzeni kolei żelaznej, począwszy od Granicy aż do Warszawy i od Warszawy do Modlina, jak się teraz pokazuje, dozór oddany był wyłącznie tajnym ajentom przysłanym z Petersburga i Moskwy, którym podporządkowani byli nawet żandarmi. Wielu pasażerów jadących koleją, uległo kilkakrotnej w ciągu podróży rewizyi i to przez rozmaite indywidua cywilne, którzy się legitymowali specyalnem upoważnieniem.

Od czasu wyjazdu cara krążą pocieszające pogłoski o zmianie systemu, dążące do złagodzenia ucisku i pewnego zbliżenia się obu nieprzyjaznych sobie narodowości. Pogłoski te wychodzą głównie ze źródeł urzędowych, do czego i niektóre artykuły pism petersburskich, jak np. *Now. Wrem.* dają wskazówki. Ogół słucha cierpliwie, ale im nie wierzy.

W Modlinie.

Forteca Modlin nietylko że się zalicza do twierdz pierwszej klasy, lecz według opinii specyalistów z powodu swej wielkości i znakomitej budowy między twierdzami kontynentalnemi należy się jej po Antwerpii pierwsze miejsce.

Do fortecy położonej o trzydzieści wiorst od Warszawy, przy ujściu Narwi wpadającej do Wisły, dotyka kolej Nadwiślańska, zkąd przez Mławę bieży dalej ku pruskiej granicy. Jeszcze Karol XII zwrócił pierwszy szczególną uwagę na doniosłość tego strategicznego punktu. Do dziś dnia w okolicach twierdzy pozostały ślady szańców usypanych niegdyś przez Szwedów na prawym brzegu Narwi, niedopodal wioski Modlina, od której forteca nosi dziś swoją nazwę.

W roku 1807 Napoleon I poznawszy ważność strategiczną tej miejscowości, rozkazał wybudować twierdzę i od 1807 — 1810 wystawiono tu 10 ziemnych bastionów, i oddano pod zarząd Wielkiego księcia warszawskiego, a w roku 1812 stał tu załogą ośmiotysiączny garnizon złożony z Francuzów, Niemców, Holendrów i Polaków, oddzielonych od wielkiej armii francuskiej.

W roku 1813 Modlin był obiężony przez wojska moskiewskie, pod dowództwem gen.-majora Paszkiewicza, a następnie gen.-majora Kleinmichela, który 25 grudnia zmusił generała Daendelsa do kapitulacyi i zabrał 122 działa, 14.000 pudów prochu i wielką ilość żywności i broni.

W 1818 roku Modlin zwiedzał car Aleksander I wraz z W. książętami Konstantym i Michałem, lecz do roku 1831 dalszej budowy twierdzy zaniechano.

W 1831 roku gen. Małecki wzmocnił silnie wszystkie forty, a po zdobyciu Warszawy (27 sierpnia) zajął twierdzę pułkownik Ledu-howski lecz 28 września 6.000 załoga zmuszoną była do kapitulacyi.

Po rewolucyi 1831 roku Rosyanie szczególniejszą uwagę uwagę zwrócili na Modlin. Car Mikołaj rozkazał swemu generał-adjutantowi Feldanowi wykonać projekt budowy twierdzy pierwszej klasy, i po zatwierdzeuiu w marcu 1833 roku poruczył budowę generałowi J. Den.

W roku 1834, 14 maja Modlin przechrzczono na Nowogieorgiewsk.

Mikołaj bardzo się zainteresował budową tej twierdzy i zwiedzał ją 15 razy, ostatnia wizyta jego odbyła się w 1852 r.

Do roku 1833 Modlin pozostawał niemal w tym stanie, do jakiego go doprowadził Napoleon I. Obecnie forty rozrzucone są na przestrzeni siedmiu wiorst kwadratowych, w Modlinie znajduje się kilkanaście prochowni, wspaniały arsenał, kolosalny 4 piątrowy gmach z pysznie urządzonemi carskiemi apartamentami, w których w roku 1840 podejmowano carową Aleksandrę Federownę. W obrębie twierdzy dużo jest pięknych wili i bardzo piękny park.

Na wyspie przy ujściu Narwi, w stylu weneckim wznosi się magazyn, mogący przechować 36 tysięcy korcy zboża. Same trzechpiątrowe koszary mają długości przeszło $2^1/_2$ wiorsty. Interesujące bardzo są statystyczne dane z roku 1837 i 1838 przy budowie fortecy. Dziennie pracowało 14.200 robotników, ziemne roboty wynosiły 1,800.000 kub. sążni, wyrobiono kamienia 33.000 kub. sążni i 240 milionów sztuk cegły. Koszt całej budowy wynosi 21 milion rubli. Cyfry te czerpiemy z moskiewskich dzienników, lecz ile naprawdę wyrobiono cegły przy budowie tej kolosalnej i wspaniałej fortecy i ile taka budowa mogłaby kosztować, odpowiemy słowami cara Mikołaja: *Znajet Boh i generał Den.*

Do Modlina car z carową, następcą tronu, ministrem wojny i Hurką wyjechał z Warszawy we środę o godzinie 9 wieczorem koleją obwodową z dworca drogi warszawsko-wiedeńskiej.

Przygotowania w twierdzy — jak pisze *Dz. Pozn.* — robiono już od dwóch miesięcy. Dworzec kolei nadwiślańskiej na zewnątrz odnowiono na wewnątrz zaś zupełnie przebudowano, urządzając z sali klasy trzeciej wykwintny salon carski. Na Narwi odświeżono most kolejowy, w samej twierdzy naprawiono bruki i drogę żwirową. W zabudowaniach fortecznych odnowiono pokoje carskie, których okna wychodzą z jednej strony na cytadelę, z drugiej na Wisłę. Balkon nad rzeką, do apartamentów tych należący, daje wspaniały widok na połączenie się wód Narwi z Wisłą. Pod pokojami carskiemi na parterze umieszczone zostały kuchnia i służba. U podjazdu stanął pawilon z lekkich tarcic, pokryty materyą półjedwabną koloru potrójnego rosyjskiego.

Wstęp do twierdzy zazwyczaj utrudniony, jeszcze bardziej obostrzono. Korzystały z niego jedynie osoby, zaopatrzone w specyalne bilety. Na kolei zaś, począwszy od Warszawy do samego Modlina rozstawiono wojsko, do dzisiejszego dnia trzymające swoje posterunki. Mostki i przejazdy obstawiono żołnierzami. W okolice wysłano żandarmów i policyę, ściągniętą z kilku powiatów.

Przyjazd cara do Modlina nastąpił we środę o godz. 11 wieczorem. Na dworcu parę carską powitał gubernator płocki, generał Czerkasow z żoną. Car przejeżdżał dalej w szpalerze wojska; u bramy ostrołęckiej przyjął raport honorowy od komendanta twierdzy, generała Chlebnikowa, a u podjazdu do apartamentów swoich, przyjął straż honorową pułku czernihowskiego. Przybycie cara zwiastowały salwy armatnie. Cytadelę oświetlono słońcem i lampionami elektrycznemi. Nazajutrz po przybyciu, we czwartek o godz. 10 rano carstwo wraz z członkami swojej rodziny udali się do cerkwi fortecznej, na placu której o godzinie 11 odbyła się parada wojskowa pod dowództwem generała Hurki. Car z carową przyglądali się paradzie pół godziny. Natłoku publiczności nie było wcale, pomimo, że ciekawych puszczano dość blisko. Po paradzie w apartamentach carskich danem było śniadanie, na które zaproszono generałów i dowódców. Następnie car — zawsze z carową, na krok go nie odstępującą — zwiedzali szpital wojskowy i składy artyleryi fortecznej, ztąd zaś udali się wraz z ministrem wojny Wannowskim do Pomiechowa, wstąpili do cerkwi i zwiedzali nowo budujący się fort. Na forcie tym robotnicy, wszyscy Rosyanie, podali carowi na tacy rzeźbionej chleb i sól wraz z miniaturową taczką, obitą srebrem. Włościanie z rozporządzenia władz miejscowych, także podali chleb i sól, a dzieci szkół ludowych, również z rozkazu rządowego, odśpiewały po rosyjsku hymn carski. Z Pomiechowa carstwo wrócili do twierdzy, u podjazdu zaś do swoich apartamentów carowa przyjmowała prośby od stojących tu kobiet.

Obiad odbył się o godzinie 7 wieczorem z udziałem osób, mających wstęp do dworu. Wieczorem urządzono iluminacyę w twierdzy, na Wiśle i na Narwi. Wśród świateł sztucznych odbyły się zaraz regaty Towarzystwa wioślarskiego, urządzone z rozporządzenia władzy. Łodzie wioślarzy warszawskich i płockich, umyślnie tam przybyłych w liczbie 80, ruszyły z pod magazynu fortecznego. Car przyglądał się zabawie z balkonu. O godzinie 11 w nocy zapalono ognie sztuczne w Kazuniu na lewym brzegu Wisły i na rzece. Po skończonych regatach carowa dziękowała za nie prezesowi Towarzystwa wioślarskiego Rawiczowi.

Następny dzień poświęcono manewrom, w czasie których carstwo „raczyło“ wstępować do wsi polskich. Do dworów jednak nie wchodzili, poprzestając na przyjęciu chleba od chłopów — bukietów zaś od obywateli.

W piątek o godzinie 8 rano carstwo pojechali koleją do Jabłonny, gdzie wójci gmin, sprowadzeni przez komisarza Spirydonowa, złożyli carowi chleb i sól, a hr. Potocka ofiarowała carowej bukiet. Z Jabłonny carstwo w własnym ekwipażu trzykonnym udali się do Serocka, gdzie znowu odbyła się ceremonia z wójtami powiatu pułtuskiego, gdzie i ks. Radziwiłł wręczył carowej nowy bukiet. W Popowie, majątku Stanisława Skarzyńskiego, przejechali carstwo przez urządzoną specyalnie bramę tryumfalną i zjedli objad, przygotowany przez kuchnię z Modlina sprowadzoną.

W czasie manewrów carstwo byli obecni przy wiązaniu przez pontonierów mostu na Bugu między wsiami Janki i Popowo kościelne, o godz. zaś 6 wieczorem wrócili do twierdzy.

Przegląd polityczny.

***Kraków,** 17 września*

Presse w sposób nieprzyzwoity, pozbawiony wszelkiego dobrego smaku napada na wynik głosowania nad wnioskiem Hausnera w sprawie organizacyi kolejowej. Wszystkich, którzy głosowali za wnioskiem Hausnera, zowie szowinistami polskiemi.

Po powrocie hr. Kalnoky'ego odbędzie się narada ministrów, na której porządku dziennym stoi budżet delegacyjny na r. 1885. Po otwarciu kolei arulańskiej odbędą się wspólne konferencye ministrów w Peszcie, na których ostateczne ułożenie budżetu nastąpi. W przedłożeniach ministerstwa spraw zewnętrznych i ministerstwa wspólnych finansów zachodzą tylko bardzo drobne i nie istotne zmiany. Ordynaryum i ekstraordynaryum budżetu wojskowego dozna małego zmniejszenia, w porównaniu do roku przeszłego. Natomiast żąda baron Sterneck dwa miliony złr. na powiększenie materyału floty. — W razie uchwalenia tegoż wydatku na konferencyi ministrów, należy się podobnego obciążenia budżetu także i w następnych latach spodziewać.

Dnia 15 tego miesiąca zostały Sejmy dolnej Austryi, górnej Austryi i Salcburga, otwarte okrzykiem na cześć cesarza. Sejm dolno austryacki, na wniosek marszałka, uchwalił wyrazić byłemu swojemu marszałkowi dr. Felderowi, w 70 rocznicę jego urodzin, gorące sympatye i poważanie Sejmu. W Sejmie górno-austryackim oświatczył w mowie powitalnej marszałek ks. prałat Achleuthner, iż nie jest mężem ani pióra, ani walki, lecz pokoju, i przyjął godność nie w tym celu, aby krzewić nienawiść, lecz propagować miłość.

W kołach pomocników rzemieślniczych w Wiedniu poczyna coraz szersze przybierać rozmiary agitacya przeciw znanym uchwałom „trzeciego austryackiego zjazdu przemysłowców“. W niedzielę odbyły się w kilku okrągach liczne zebrania, a na jednem z nich, mianowicie, na zgromadzeniu samodzielnych rzemieślników uchwalono rezolucyę orzekającą, iż uchwały trzeciego zjazdu przemysłowców są szkodliwe i zupełnie bezskuteczne, gdyż na ich podstawie nietylko nie da się osiągnąć zamierzonego ratunku drobnego przemysłu, lecz uchwały te grożą wywołaniem zatargu pomiędzy liczną klasą niesamoistnych rzemieślników, a drobnymi przemysłowcami, którzy kosztem tamtych, chcą prowadzić walkę konkurencyjną przeciw kapitałowi i wielkim fabrykantom, oświadczają się bowiem za ograniczeniem wielkiego przemysłu, pod względem czasu pracy dziennej, święcenia niedziel i pracy kobiet i dzieci, a nie chcą tych ograniczeń zastosować do siebie.

Wczoraj odbyły się w 31 obwodach Kroacyi wybory do Sejmu krajowego. Partya narodowa pozyska przy dzisiejszych wyborach prawdopodobnie kilka miejsc. Ruch wyborczy przybiera wbrew oczekiwaniom bardzo spokojny przebieg. Pomimo tego, ze względów ostrożności, posłano kilka kompanij piechoty i kawaleryi do Zagaryi i do tych powiatów nad granicą, które w zeszłorocznych zamieszkach udział brały.

Pierwsze posiedzenie Sejmu węgierskiego odbędzie się dnia 27 b. m.. Według *Nemset* nastąpi na tem posiedzeniu zapowiedź, że cesarz dnia 29 w południe, w zamku budzyńskim otworzy uroczyście Sejm mową tronową. Następnie ukonstytuuje się Sejm i dokona wyborów delegacyj wspólnych, które się w październiku zbiorą. Po zamknięciu sesyi delegacyj wspólnych nastąpi debata budżetowa a następnie około Nowegoroku wejdzie na porządek dzienny debata nad wnioskiem o reformie Izby magnatów.

Za dowód spodziewanego, czy też już istniejącego zbliżenia się Rosyi do Austryi, *P. Lloyd* podaje następującą wiadomość z Bukaresztu: Dwaj sekretarze ambasady rosyjskiej Izwolskij i ks Morussy, znani ze ścisłych stosunków z agitacyą panslawistyczną na półwyspie bałkańskim, a zdecydowani przeciwnicy ministerstwa Bratiano, otrzymali inne przeznaczenie. Nie można wprawdzie winić posła rosyjskiego za zachowanie się jego podwładnych. Stanowisko jednak ks. Urusowa, z powodu wiadomości udzielonych przez niego wiedeńskiemu korespondentowi *Times'a*, stało się bardzo nieprzyjemnem i we własnym interesie księcia pożądanem jest przeniesienie tego dyplomaty na inne stanowisko.

Z Warszawy donoszą:

Rosyjscy oficerowie: pułkownik dragonów br. von Renne, pułkownik piechoty Łomziew, porucznik dragonów Zamarski i radca Resnik, który za pospolite i polityczne zbrodnie przez warszawski sąd okręgowy skazani zostali na pozbawienie godności, urzędów, czynów, orderów, praw cywilnych i na dożywotne osiedlenie na Sybir do gubernii tomskiej, mają być podobno, jak donoszą do wiedeńskiego *Tagblattu*, przez cara ułaskawieni, w skutek wniesionej przez nich prośby, nie będą jednak restytuowani na dawniej zajmowane wojskowe stanowiska.

Cały obóz pułku saratowskiego, jak donoszą z Wilna, zgorzał w skutek eksplozyi prochu. Wielu oficerów i żołnierzy jest rannych. Proch był podłożony minami. Aresztowano trzy osoby.

Podług *National Ztng.* nie jest wykluczoną możebność, że ks. Bismark, hr. Kalnoky i p. Giers pozostaną w Skierniewicach o dzień dłużej, aniżeli monarchowie. Mniema następnie ten dziennik, że ks. kanclerz nie będzie towarzyszył cesarzowi nad Ren z powodu nawałn prac. Minister Puttkamer odrzucił ponownie wybór do Rady państwa z okręgu Löwenberg.

Do *Times* piszą pod dniem 15 bm. z Pekinu: Tsung-Li-Yamen rozesłał wczoraj okólnik do poselstw różnych europejskich mocarstw, w którym wspomina o uciążliwościach, jakie znoszą Chińczycy ze strony Francuzów. Użala się też Tsung-Li-Yamen w imieniu pekińskiego dworu, że republika odrzuciła ofiarowane jej przez Stany Zjednoczone pośrednictwo w zatargu chińskim i oznajmia, że jeżeli Francya upierać się nie będzie przy represaliach, Chiny chętnie poddadzą się pod sąd jednego z mocarstw, które sobie wspólnie na arbitra wybiorą. Jednakowoż odtrącają Chińczycy od siebie czyniony im przez Francuzów zarzut zerwania konwencyi majowej. Winnym właściwie jest król Anama, to też obiecują go surowo ukarać. Natomiast oskarżają Francuzów o łamanie traktatów i o postępowanie z nieprzyjacielem w sposób nie legalny, za dowód czego posłużyć może nagłe posunięcie naprzód wojsk republiki bez zawiadomienia rządu chińskiego o zamiarach nieprzyjacielskich, dalej rozpoczęcie wojennego ataku na Fu-tschen, podczas gdy w Shangai prowadzono rokowania dyplomatyczne, podobnie jak i zajęcie Kelungu w czasie najzupełniej pokojowym. Tak postępuje Francya, mówi Tsung-Li-Yamen, podczas gdy dwór pekiński szczerze pragnie zawarcia trwałego pokoju z rzeczą pospolitą francuską. Dążąc do tego celu dwór nie będzie się cofać przed żadną ofiarą. Jedynie tylko wzbrania się uczynić coś takiego, coby honor Chin narazić mogło, oraz stanowczo oświadcza, że żądanego przez Francuzów odszkodowania płacić nie będzie. W końcu powiada nota, że rząd chiński żywi tę błogą nadzieję, iż mocarstwa europejskie zechcą wpływem swoim skłonić Francuzów do pojednania się z państwem niebieskiem, oraz zapowiada, że w razie przeciwnym, musiałyby Chiny stawić wojskom francuskim taki opór, na jaki stać jest to wielkie państwo, a odpowiedzialność za nadwerężone, lub zniszczone bezpieczeństwo poddanych obcych neutralnych państw i handlowych międzynarodowych stosunków zrzuciłby musiały jedynie na republikę.

Kronika.

Kraków, 17 września.

Loterya na weteranów z r. 1831. Przy zwiększających się coraz więcej potrzebach do życia, przy ogólnym braku pieniędzy, który nawet zamożniejszych czyni ogiędnymi w wydatkach, wielkich zaiste potrzeba starań ze strony komitetu opiekującego się weteranami naszymi, aby módz stawić czoło codziennym, krzyczącym wydatkom. Znakomitą podporą i źródłem dochodu stanie się zapewne loterya fantowa, której ciągnienie odbyło się wczoraj w Sukiennicach pod przewodnictwem wiceprezesa Tow. Weteranów hr. Konopki w obecności notaryusza p. Muczkowskiego, komitetu loteryjnego, ks. infułata Bobra oraz kilku obywateli miejskich. Wygrał każdy trzeci numer, mianowicie:

I. serya F	od 363	nr. fantów 1667	do 2000
II. „ B	„ 449	„ „ 3334	„ 3666
III. „ A	„ 71	„ „ 2001	„ 2333
IV. „ D	„ 333	„ „ 3667	„ 4000
V. „ H	„ 534	„ „ 2667	„ 3000
VI. „ C	„ 617	„ „ 334	„ 666
VII. „ M	„ 40	„ „ 667	„ 1000
VIII. „ K	„ 983	„ „ 1001	„ 1333
IX. „ L	„ 110	„ „ 1334	„ 1666
X. „ E	„ 869	„ „ 3001	„ 3333
XI. „ G	„ 66	„ „ 2334	„ 1666
XII. „ J	„ 839	„ „ 1	„ 333

Ks. Wincenty Marya Podlewski, b. przeor Dominikanów krakowskich przybył do Krakowa dla udzielenia chrztu dzieciom licznych swoich czcicieli i przyjaciół. Z powodu reformy konwentu lwowskiego, ks. Podlewski przesiedlony został do Jarosławia.

P. Michał Bałucki, wczoraj z powodu imienin małżonki, podejmował bardzo liczne grono literatów i artystów.

Prezydent sądu kraj. wyższego p. Dargun powrócił dzisiaj rano z Wiednia.

Generał ks. Windischgrätz, komendant załogi tutejszej powrócił wczoraj wieczorem z Wiednia.

Bar. Eichler, radca dworu i jeneralny inspektor kolei północnej ces. Ferdynanda, który towarzyszył pociągowi dworskiemu z Wiednia do Granicy, przybył wczoraj wieczorem do Krakowa, zkąd powrócił dzisiaj przed południem do Granicy po pociąg, którym powracać będzie cesarz o godz. 3 po południu. Pociąg ten stanie w Wiedniu o godz. 12 w nocy.

† Marya z Silwińskich Gubarzewska, żona adjunkta sądowego w Krakowie, zmarła w 24 roku życia po dwóch miesiącach małżeńskiego pożycia.

Orkiestra krakowska powróciła z Krynicy i grała wczoraj po raz pierwszy w teatrze.

Na wystawę Tow. przyj. sztuk pięknych nadesłali: Kruszyński „Judyta“, Lisiewicza „św. Ludwik“, Świeszewskiego „Zatoka morska“, Wilastowska „Głowa kobiety“, Dauna „Starzec“ popiersie z gipsu.

Z dyecezyi krakowskiej. Ks. biskup krakowski Albin powrócił z wizyty kan. dekanatu wadowickiego w d. 11 b. m., podczas której bierzmował przeszło 10.000 osób. Ks. P. Drzewieckiego z Oświęcimia powołano do Krakowa.

Pan Józef Szymański powszechnie ceniony, sumienny i wzorowy artysta dramatyczny obchodził wczoraj rocznicę ukończenia 25 lat pożytecznej pracy na deskach polskich scen, po kilkunastoletniem zaś przebywaniu w Krakowie. Spieszącą na widownię życzliwą jubilatowi publiczność, czytała na kolorowym afiszu, iż „w 25 rocznicę rozpoczęcia zawodu art. dram. i dla uczczenia jej, daną będzie „Podróżomania“ J. Korzeniowskiego etc.“ — Takiemu afiszowi zawdzięczać należy, iż teatr od dołu do góry szczelnie został zapełniony, a sztuka stara i mimo niezaprzeczalnej wartości powszechnie znana „zrobiła kasę“. Publiczność była pewną, że widowisko zwykłe, niewymuszone, zanadto nawet powszednie, jest beneﬁsem artysty, który nigdy nie zwykł reklamą, lub środeczkami, zyskiwać jej sympatyę. Na benefis spieszył każdy; sama zaś dyplomatyczna stylizacya afisza dowodzi, że wszystko jest „dla uczczenia rocznicy“ to jedynie na korzyść kasy. Z najwiarogodniejszego źródła zasięgnęliśmy informacyj; zapewniamy, iż mowy nawet nie było, ażeby jubilat część, chociażby połowę, jak to jest w zwyczaju, miał otrzymać na swój dochód.

W chwili ukazania się na scenie, jubilat przyjęty został grzmotem oklasków długo trwających i szczerych. Po pierwszym akcie wywoływanego wprowadził na scenę b. kierownik teatru poznańskiego pan Podwyszyński, a koledzy i koleżanki otoczyli kołem jubilata. Orkiestra uderzyła w fanfary, a po chwili kiedy się uciszyło, pan P. wręczając jubilatowi piękny srebrny wieniec, jako upominek od kolegów, przemówił mniej więcej w tych słowach:

Szanowny Kolego! Zaszczycony wezwaniem obecnych, tu artystów sceny krakowskiej, mam być tłumaczem ich uczuć dla Ciebie w dniu srebrnego twego wesela ze sztuką.

Zadanie łatwem jest. Nie potrzebuję silić się na dobór wyrazów aby zasługę twoją uczcić jak należy. Dwudziestopięć lat nieskazitelnej twej służby, talentu i pracy skutecznej dla polskiej sztuki, uboga wprawdzie historya ubogich naszych teatrów, złotemi zapisze głoskami.

Krakowska szczególnie scena, której przez lat 13 znakomite oddawałeś usługi, w tradycyi swojej, imię twe następnym artystów pokoleniom podawać, jako wzór naśladowania godny.

Za słowa te wyrażają nie tylko osobiste moje przekonanie, niech służy Ci za dowód obecność wszystkich kolegów i wieniec ten, jako „szanownej dyrekcyi teatru“ a to na uznanie to zasłużyłeś, dowód najlepszy i niezawodnie najdroższy dla Ciebie: długoletnia i stała życzliwość szczególnej publiczności krakowskiej, której byłeś i jesteś ulubieńcem.

Na pamiątkę tego dnia racz przyjąć skromny ten upominek, jako zadatek tylko na uroczystą w przyszłości chwilę, złotego ze sztuką polską i sceną krakowską wesela!

Do łez rozrzewniony jubilat w krótkich słowach zapewnił, iż jedynem pragnieniem jego życia jest praca dla sceny polskiej, w oczach serdecznej a tak bardzo jemu życzliwej krakowskiej publiczności; złożył najlepsze podzięki, następnie kolegom za pamięć o nim w chwili tego życia i wreszcie „szanownej dyrekcyi“ za dotychczasowe względy.

Artyści krakowskiego teatru nadesłali jubilatowi wspaniały wieniec laurowy, z zapewnieniem o rzetelnej przyjaźni i czci, jako artystę i człowieka. — Grono obywateli tutejszych w zamówieniu upominku dla jubilata doznało zawodu na termin, wręczony mu więc będzie dziś, lub najpóźniej jutro. Publiczność do końca widowiska grzmotami oklasków darzyła swego ulubieńca.

Zmarli. W Warszawie zmarł dr. filozofii Jakób Natanson, b. profesor szkoły głównej warszawskiej, urodzony w 1832 roku. Prace zmarłego na niwie przemysłu jak i osobiste przymioty zjednały mu szeroki rozgłos i powszechny szacunek.

Dyrekcya poczt i telegrafów zawiadamia, że stacya telegrafu w Truskawcu otwarta przez czas sezonu kąpielowego, została z d. 15 b. m. zamkniętą.

Wojskowy zakład naukowy ma być w najbliższym czasie otwarty w Czerniowcach. Wychodząca tam *Gaz. Polska* w przedmiocie tym pisze: Zakład wojskowy dzielić się będzie na: 1) kurs jednorocznych ochotników, do którego przyjmowani będą młodzieńcy, którzy bez względu na ukończone nauki pragną złożyć egzamin na ochotników, jako też i ci, co będąc ochotnikami, pragną poddać się egzaminowi na oficerów rezerwowych: 2) Kurs przygotowawczy do szkół kadeckich i do wszystkich akademij i zakładów wojskowych; 3) Kurs oficerów rezerwowych i kadetów obrony krajowej.

Stare akta. Z Witebska piszą do *Moskow. Wied.*, że tam niedawno odbywała się sprzedaż starych aktów z przed roku 1808. Przeszło 1000 pudów papierów tyczących się gub. mohilewskiej, mińskiej, wileńskiej i witebskiej, dostało się w ręce właścicieli małych sklepików. Ten sam los spotkał podobno 3 pudy dokumentów z wieków XVI i XVII a tyczących się namiestnictwa w Płocku. Takie postępowanie władz miejscowych oburzyło *Mosk. Wied.*, które z całą słusznością mówią o barbarzyńskiem obchodzeniu się ze staremi dokumentami i przypominają o istnieniu stałych archiwów, dokąd te papiery można było odesłać.

Królewskie słowa. Nieustraszona odwaga króla włoskiego, granicząca niemal z lekceważeniem niebezpieczeństwa wywołuje w całej Europie podziw dla tego monarchy. Wszędzie błagają go, aby nie wystawiał się na pewną prawie chorobę — król Humbert daje deputacyom prawdziwie królewskie odpowiedzi. Między innemi odpowiedział w Wenecyi: „Chociaż jestem królem, nie mogę zapomnieć, że jestem człowiekiem.“ W Bolonii na peronie kolejowym rzekł wstrzymującym go deputacyom: „Uważam to za mój obowiązek, a spełnienie obowiązku sprawia zadowolenie moralne.“ Charakterystyczne, a może pamiętnemi będą słowa, któremi odpowiedział król zapraszającym go na festyn i wyścigi w Pordenone: „W Pordenone ludzie wyprawiają igrzyska, w Neapolu ludzie giną — idę do Neapolu!“

Mianowania. Prezydyum lwowskiego wyższego sądu krajowego nadało kanceliście sądu krajowego we Lwowie, Maciejowi Korczyńskiemu, posadę oficyała wyższego sądu krajowego we Lwowie

Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela, Jana Tatarę w Piekarach, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Liszkach; nauczycielkę, Rozalię Szewczykównę w Modlnicy, rzeczywistą nauczycielką szkoły etatowej w Modlnicy i nauczycielkę, Maryę Stańkowską w Weryni, rzeczywistą nauczycielką szkoły etatowej w Weryni.

Minister wyznań i oświecenia nadał suplentowi w szkole przemysłowej w Salcburgu, Adolfowi Waneck, posadę nauczyciela języka niemieckiego i geografii w szkole przemysłowej w Czerniowcach.

Repertuar teatralny.

We czwartek 18 września: „Właściciel Kuźnic“, komedya w 5 aktach Ohneta.

W sobotę 20 września: rozpoczęcie sezonu zimowego, widowiska odtąd rozpoczynać się będą o godzinie 7 wieczór, po raz pierwszy przedstawioną będzie komedya Świderskiego w trzech aktach p. t. „Nowy dziedzic.“

W niedzielę 21 września: tragedya Karola Brzozowskiego „Malek“.

Z Galeryi sejmowej.

(Spóźnione.)

Lwów, 12 września.

Przykrego wrażenia doznaje każdy co powraca po dłuższej niebytności między swoich, a ci go witają w sposób, jak gdyby przed godziną widzieli się. Takie same uczucie odnieśli nasi posłowie, kiedy przybyli na pierwsze posiedzenie minionej sesyi, niepowitani przez nikogo, szczególnie zaś ci, którzy nie dość dokładnie są obznajomieni z wielką polityką. Obiecano im jednak, że przy otwarciu nowej sesyi, zostaną w dwójnasób wynagrodzeni, usłyszą bowiem z ust pana marszałka podziękowanie za gorliwą i mozolną pracę w dokończonej sesyi, a zarazem najpiękniejszą prośbę i gorące wezwanie, aby i podczas tej sesyi z tą samą gorliwością i z tym samym skutkiem zechcieli się dla dobra kraju poświęcić. Z ust zaś p. namiestnika spodziewano się usłyszeć, że rząd zawsze tą samą miłością pała dla Galicyi, Lodomeryi i W. Ks. Krakowskiego i dlatego i nadal może Sejm sobie uchwalić ustawy, jakie mu się podobają, gdyż i tak żadna sankcyi nie otrzyma. Tymczasem nadzieje te zawiodły. Pan marszałek i pan namiestnik, zasiedli na swoich miejscach tak jak przedwczoraj — jakby nic! „Pocośmy przywieźli z sobą kontusze, karabele, kiedy nie ma nawet sposobności pokazać się narodowi“ — skarżą się głośno, szczególnie ci posłowie, którzy zawsze celują... kostiumami. — „Nawet nie słychać o żadnych recepcyach! Ani na powitanie, ani na pożegnanie! Zamknięto Sejm, nikt nawet na herbatę nie zaprosił: otwarto go, również nie otrzymaliśmy żadnych inwitacyj! Złe czasy i basta! Słowo honoru daję, że nie warto przyjeżdżać na taki Sejm!“

Te i tym podobne żale, można codziennie usłyszeć — i zniechęcenie to uwidoczniło się na dzisiejszem posiedzeniu. Posłowie chodzili podczas wyborów ospale, niedbale, znużeni, jakby to nie było pierwsze posiedzenie. Dawniej widywaliśmy, że poseł przeskakiwał posła, jeżeli ten miał za długie nogi, aby w ciasnych ławeczkach (w sali redntowej) mógł je umieścić, — słowem, było głośno i ruchliwie — i dlatego nie budzi żadnego interesu, siedzenie na galeryi. — Sąsiadka moja z prawej strony, jakaś pani przybyła umyślnie z Wołynia na „otwarcie sejmu“ była dziś mocno zawiedziona w swoich nadziejach tą „skromnością“ i małomównością naczelników kraju; wytłumaczyłem jej jednak, że w chwili, kiedy car zbliża się do granic naszego kraju, niebezpiecznie jest „trzymać mowy“, mogłoby się bowiem wkraść jakieś niepotrzebne słówko i ściągnąć na kraj „nieobliczone“ nieszczęścia. Wskazałem jej przytem hr. Wojciecha Dzieduszyckiego, który przed miesiącem jeszcze był otyłym brunetem, a po mówce którą palnął sobie w Stanisławowie, zaledwie przed kilkunastu słuchaczami, opadnięty przez wrogą prasę niemiecką i przyjazną polską, ze zgryzoty wychudł i stał się szczupłym blondynem! Wołynianka z uwielbieniem i z żalem patrzyła na „męczennika słowa“, pocieszyła się jednak widząc, że były namiestnik, b. prezydent ministrów itd wziął pod rękę męczennika, i że bardzo przyjaźnie z nim rozmawiał.

Druga sąsiadka (od lewej ręki) lwowianka, przybyła na to posiedzenie, pragnąc koniecznie poznać komisyę „matkę“, o której wiele nasłuchała się „przez ścianę“ (wynajmuje bowiem posłom pomieszkanie na czas Sejmu). Pokazałem jej kilku najpoważniejszych posłów, należących do tej komisyi, nie mogła jednak zrozumieć, jak oni mogą być matkami. Kiedy jednak popularnie wyjaśniłem sąsiadce, że „matka“ ta bywa i macochą dla niektórych posłów — zdawało mi się, że pojęła o co chodzi.

Jakaś dama siedząca za nami interesowała się bardzo wyborem sekretarzy, a słysząc, że tak bezinteresownie udzielam wszelkie wyjaśnienia, zapytała o nazwiska nowo wybranych. Wyjaśniłem jej, że tylko p. Jędrzejewicz jest nowo wybrany, gdyż hr. Stadnicki, zmordowany ogromną pracą, podał się na emeryturę, że po prawej ręce marszałka, siedzi Rusin p. Siengalewicz, a po lewej hr. Badeni Stanisław, który trzymał ołówek, kształtu maleńkiej laski marszałkowskiej, czwarty zaś na dole, to najmłodszy potomek, W. Książąt Sapiehów. Dama ta była mocno zgorszoną, że pierwsze miejsce zajął Rusin. Chciałem jej wytłumaczyć rzecz, gdy w tem usłyszeliśmy silniejszy okrzyk z ust p. marszałka, który w jakiś nieprzyjazny sposób, przemówił do sprawozdawcy będącego na trybunie. Sprawozdawcą był ks. Kopyciński, co jednak usłyszał od p. marszałka... nie dowiedzieliśmy się.

Nareszcie uwagi godnem było niezwykłe zdziwienie, które malowało się na twarzy reprezentanta rządu, kiedy usłyszał interpelacyę z prawicy. Zdziwienie to udzieliło się i galeryi.

Dział ekonomiczny.

Stowarzyszenie nafciarzy galicyjskich dosyć licznie zebrane we Lwowie i pod przewodnictwem swego prezesa, p. Gorajskiego, odbyło kilka posiedzeń, na których zastanawiano się nad klęską grożącą produkcyi nafty w Galicyi. Niebezpieczeństwo to przedewszystkiem zagraża z powodu obniżenia wielkiego taryf przewozowych od nafty kaukazkiej przez koleje Karola Ludwika i kolej Północną. Od przewozu nafty kaukazkiej płaci się na tych kolejach od kilku miesięcy prawie o połowę mniej, niż od przewozu galicyjskiej. W Brodach zaprowadza kolej na dworcu wielki rezerwoar, gdzie nafta kaukazka będzie zlewana i zkąd zaopatrywaną ma być cała Austrya. Na posiedzeniu Towarzystwa naftowego uchwalono udać się do Sejmu i do rządu z przedstawieniami przeciw zniżeniu taryf kolejowych dla nafty kaukazkiej. Petenci domagają się, ażeby te koleje i dla nafty krajowej, tak samo jak i dla kaukazkiej zniżyły taryfy przewozu.

Lecz chociażby i rząd wymógł od kolei jednej i drugiej zniżenie, to tylko częściowa pomoc ztąd przyjdzie dla producentów nafty. Konkurencya, którą nafta kaukazka czyni obecnie nafcie galicyjskiej, nie istniała jeszcze wówczas, gdy w Radzie państwa uchwalono oclenie nafty obcej. Dziś już dla ochrony produkcyi krajowej nie wystarcza oclenie nafty surowej kaukazkiej po 1 złr. 30 ct. od cetnara metrycznego. W handlu naftą kaukazką, w sposobach transportowania jej aż do granicy Austryi zaszły takie przemiany i zniżenie taryf przewozowych, że trzeba koniecznie podwyższyć cło, jeśli produkcya krajowa nie ma upaść. (*Gaz. Nar.*).

Zjazd w Skierniewicach.

Skierniewice, 16 września. (Telegram prywatny). Car z carową zamieszkał apartamenta położone po lewej stronie górnego piętra właściwego pałacu. Na tem samem piętrze po prawej stronie zamieszkał cesarz Wilhelm. Prawą stronę parteru zajmuje cesarz Franciszek Józef. W pierwszej oficynie pałacu mieszka ks. Bismark z orszakiem, hr. Kalnoky, p. Giers, generałowie Schweinitz, Werder, Radziwiłł, Lehndorf, Albedyll, Lambsdorff i Łabanow-Rostowski. W drugiej oficynie mieszka hr. Woroncow-Daszkow, Czerewin, hr. Wolkenstein i t. d. Reszta orszaku pomieściła się częścią w mieście, częścią też w folwarkach należących do księstwa Łowickiego.

Skierniewice, 17 września. (Tel. biura koresp.) Wczoraj o godzinie 12 zastawiono śniadanie dla monarchów, wielkich książąt i poufnego kółka. Następnie udali się goście cesarscy do pobliskiego zwierzyńca na polowanie. Carowa jechała z cesarzem Franciszkiem Józefem, zaś car Aleksander z cesarzem Wilhelmem. Cesarz Franciszek Józef miał na sobie mundur generała rosyjskiego, cesarz Wilhelm, car i wielcy książęta strzeleckie kostiumy. Powrócono z polowania o godzinie 4. Cesarz Wilhelm jechał przy boku carowej, cesarz zaś Franciszek Józef z carem. Przybył tymczasem wielki książe Michał Mikołajewicz z synami Michałem i Jerzym z południowej Rosyi, gdzie byli obecni na przeglądach wojska. Wielki książe złożył natychmiast wizytę cesarzowi Franciszkowi Józefowi w mundurze austryackim i cesarzowi Wilhelmowi w pruskim. Podczas gdy monarchowie polowali, naradzali się ks. Bismark, hr. Kalnoky i Giers blisko dwie godziny, następnie na życzenie ks. Bismarka odbyto przejażdżkę po parku, zkąd udali się trzej ministrowie do fotografa, gdzie kazali sobie pokazać obrazy zdjęte z pojedynczych scen spotkania. O godzinie wpół do siódmej przyjmował cesarz Wilhelm hr. Kalnoky'ego. O godzinie 7 odbył się obiad familijny w pałacu, a równocześnie dla stołu marszałkowskiego zastawiono obiad na umyślnie urządzonym dworcu kolejowym. Obecni byli trzej cesarze, trzej wielcy książęta, wielka księżna Marya Pawłówna, księżna Koczubej, hrabina Apraksin, panna Ozerow, ks. Bismark, hr. Kalnoky, generał-adjutant hr. Mondel, hr. Wolkenstein, gen. Albedyll, gen. Lehndorff, gen. Radziwiłł, gen. Schweinitz, gen. Werder, minister Woroncow-Daszkow, hr. Tołstoj, p. Giers, gen. Wannowski, generał-gubernator Hurko, ambasador Łabanow-Rostowski i gen. Czerewin. O godzinie 9 udano się na przedstawienie teatralne, a potem na herbatę.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Prywatne.)

Lwów, 17 września. (Posiedzenie sejmowe). Sejm wybrał komisyę dla spraw nietykalności poselskiej i komisyę kolejową. P. Romańczuk obszernie motywuje wniosek swój w sprawie szkód przez zwierzynę w lasach zrządzanych. Wniosek ten odesłano do komisyi administracyjnej. Tejże komisyi przekazano sprawozdanie Wydziału krajowego o budowie gmachu sejmowego. Załatwiono dalej trzy sprawozdania komisyi o przeniesieniu różnych gmin do innych okręgów sądowych i administracyjnych. Następne posiedzenie w piątek. P. Wojciech Dzieduszycki zamierza postawić wniosek: Sejm poleci komisyi szkolnej wypracowanie noweli do pierwszej ustawy szkolnej i projektu do ustawy o wewnętrznym ustroju szkół ludowych mianowicie wydziałowych.

Wiedeń, 17 września. Stowarzyszenie akademickie na uniwersytecie wiedeńskim, pochodzące jeszcze z średnich wieków a noszące nazwę Nacyi akademików węgierskich, rozwiązało się, przeznaczywszy swój majątek na ustanowienie stypendyum noszącego nazwę: „Fundacyi uniwersytetu wiedeńskiego, byłej nacyi akademików węgierskich“. Prawo do stypendyum mają uczniowie zrodzeni w krajach korony węgierskiej, chrześcianie, uczęszczający na którykolwiek z czterech wydziałów uniwersytetu wiedeńskiego. Akt darowizny przesłano, na wniosek senatu, obecnemu prymasowi Węgier.

Wiedeń, 17 września. Na wiedeńskim uniwersytecie habilitował się dr. Stefan Smal-Stecki na docenta prywatnego filologii sławiańskiej; ministeryum zezwoliło na habilitacye i już w tem zimowem półroczu 1884/85 ogłosi dr. Smal-Stecki swoje wykłady.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 17 września. *Polit. Corr.* donosi ze Skierniewic, że Kalnoky otrzymał wielki krzyż orderu św. Andrzeja, Giers zaś i Łabanow-Rostowski wielki krzyż orderu św. Stefana od cesarza austryackiego, prócz tego świty mają otrzymać od trzech monarchów odpowiednie wyszczególnienia.

Zagrzeb, 17 września. Na 31 wczorajszych wyborów do Sejmu wyszło 23 sprzyjających rządowi 6 opozycyjnych, 4 obojętnych posłów, jeden wybór roztrzygnie ponowne głosowanie.

Rzym, 17 września. Wczoraj w całem Królestwie było wypadków cholery 581, a 325 wypadków śmierci, z czego na Neapol przypada 463 choroby, a 265 śmierci.

Neapol, 17 września. Biuletyny municypalne donoszą, że od północy dnia przedwczorajszego do północy wczoraj zachorowało 463 osób, a 258 zmarło. Cholera słabnie w Neapolu wzmaga się w Resinie.

Neapol, 17 września. Od przedwczoraj godz. 4 po południu do wczoraj godz. 4 po południu zachorowało 432 osób, zmarło zaś 141. Syn króla wysp Sandwichskich zmarł tu na cholerę.

Paryż, 17 września. *Journal de Paris* wspomina, że na propozycyę Chin co do uzyskania pośrednictwa jednego z mocarstw dla załatwienia sporu francusko-chińskiego, ani rząd ani opinia publiczna Francyi zgodzić się nie może. Coubert donosi telegraficznie, że Chińczycy obliczają stratę arsenału w Futschen na 15 milionów, stratę zaś floty chińskiej na 18 milionów.

Moskwa, 17 września. Dziennik *Hatcuka* po trzeciem ostrzeżeniu z powodu dalej ujawnianych nieprzyjaznych tendencyi został zawieszony na miesiąc jeden. Przy późniejszem wydawaniu będzie podlegać prewentywnej cenzurze.

Londyn, 17 września. Granville zawiadomił Izbę handlową w Glasgowie, że konsul generalny angielski w Shanghai zalecił tamecznym władzom chińskim odroczyć zamierzone zamknięcie portu. *Times* donosi z Futscheu, że pięć okrętów wojennych francuskich powróciło do Matson.

Londyn, 17 września. Depesza *Reutera* donosi pod datą 17 września z Shanghai, że 2000 francuzkich żołnierzy wylądowało w przesmyku Kimpai i pobiło zupełnie tamtejsze chińskie siły wojenne, zadając im ogromną klęskę. Chińczycy cofają się w zupełnym odwrocie.

Konstantynopol, 17 września. Dufferin odjechał z rodziną do Warny.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 17 września 1884.	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa aust.	80 80	80 80
„ 5% austr. nieopodat.	95·85	95 85
„ srebrna	81·85	81·85
„ złota	104·80	104 80
6% Renta złota węg.	122·70	122·30
4% Renta złota węgierska	92 80	92 75
Losy z r. 18	134 10	134·2
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	849·—	849·—
„ kredytowe austr.	288·80	288·—
Londyn	121·90	121·90
Napoleondor	9·68	9·68
Lombardy	149·40	147·80
Losy z r. 1864	171·—	170·75
Akcye Karola Ludwika	268 —	265·—
Akcye Lwow. Czer.	191·50	191·50
Akcye kol. węg. półn. wsch.	165·50	165 50
Obl. Indem. galic.	100·25	100·25
Losy Prem. Węg.	114·50	114·25
Akcye kol. Kosz. Bogum.	148·—	147·75
Akc. kol. półn. zach. austr.	176·—	176·—
6% Listy zast. hipot. gal.	101·50	101·50
6% Listy zast. gal. zakł. kred.	99·50	99·50
Akcye kol. siedmiogrodzkiej.	176·—	176·—
Marka	59·65	59·70
Ruble	123 25	123·50
Dukat	5·78	5·77

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin d. 17 września 1884.		
Banknoty austryac.	167·35	167·75
Wiedeń	167·50	167·55
Warszawa	206 85	206 65
Ruble	206 95	207·—
5% Listy zast. król. polsk.	62·20	62·10
4% „ likwidacyjne	56·—	56·20
Akcye Karola Ludwika	112 57	112·75
„ kredytowe	502.—	501·50

Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Adam Asnyk.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Sprawy gazowe w Krakowie.

W dzienniku *Czas* pojawiają się od pewnego czasu systematycznie podawane wiadomości o tutejszym zakładzie gazowym, o jego wrzekomych bezprawiach, nieprawościach, nadużyciach i t. p., które u publiczności nieobeznanej specyalnie z tymi rzeczami, mylne pojęcia o zakładzie gazowym wywołać są zdolne.

Zmuszeni tedy jesteśmy w interesie prawdy i własnej obrony te zarzuty publicznie uczynione, publicznie odeprzeć.

1) Zarzucono zakładowi gazu, że dostarczając gaz prywatnym konsumentom i prowadząc rury gazowe z ulicy do lokali prywatnych konsumentów, napada na własność miejską t. j. na grunta miejskie, że tych połączeń bez zezwolenia gminy czynić nie może, że więc zakład gazu popełnia bezprawie.

2) zarzucono zakładowi gazu raz, że co do roboty w ulicy Lubicz i ulicy Jagiellońskiej nie uwiadomił magistratu, potem znowu sprostowano, że uwiadomił, że jednak po uwiadomieniu wykonuje roboty bardzo szybko, a niekiedy w nocy lub potajemnie, że w ulicy Jagiellońskiej wszedł dyrektor zakładu Voss do rowu, mówiąc, że nie ustąpi etc.

Wszystkie te zarzuty nie mają podstawy.

Najprzód zauważyć należy, iż rozprawiania i wyrokowania w dzienniku o obcych prawach prywatnych, o tem, „co moje, co twoje“, jest co najmniej niewłaściwem z każdego punktu widzenia, tem bardziej, jeżeli się to dzieje *in contumatiam*. Gdy ale wydano już w dzienniku taki wyrok, to służy pozwanemu obrona.

Otóż *ad* 1) rozchodzi się o to, czy zakład gazu w Krakowie ma prawo dostarczać gaz prywatnym konsumentom do ich lokali rurami z ulicy prowadzonymi, lub nie ma tego prawa.

Otóż oświadczamy, że zakład gazu to prawo ma, takowe od roku 1857 do dziśdnia wykonuje i to prawo posiada. Kontraktem z dnia 16 kwietnia 1856 udzielonym zostało Towarzystwu gazowemu prawo wykopania bruków i trotuarów na drogach, placach etc. (§ 4 kontraktu), a wedle § 3 kontraktu prawo to dostarczenia oświetlenia gminie na publiczne place i ulice, tudzież dostarczenia prywatnym konsumentom gazu przez prowadzenie przewodów z rur gazowych w ulicy do realności było dla Towarzystwa gazowego wyłącznem prawem. Przez wypowiedzenie kontraktu i wejście w życie wolności konkurencyjnej co do oświetleń publicznych i prywatnych (§ 21 c) odpadła wprawdzie wyłączność tego prawa (*Ausschlüslichkeit*) (§ 3), ale tylko wyłączność, zaś prawo dostarczania gazu prywatnym do ich realności rurami z ulicy pozostało i trwa (§ 21 c), ponieważ zakład gazu po wypowiedzeniu kontraktu został i pozostaje i prawo dostarczania gazu prywatnym konsumentom rurami z ulicy do domów w myśl ustawy z dnia 9 maja 1875 nr. 76 dz. u. p. faktycznie do dziśdnia wykonuje, a za naprawę bruków z powodu odkrywania ziemi wykazywane rachunkami magistratu potężne sumy corocznie opłaca.

Zakład gazu wykonuje więc swe prawo dostarczenia gazu prywatnym konsumentom do ich realności i do wykonania tego prawa nie potrzebuje pozwolenia gminy. Gdyby więc ulice, drogi publiczne i w ogóle środki komunikacyjne nie były dobrem publicznem lecz prywatnym majątkiem gminy, którymby gmina dowolnie z wykluczeniem każdego dysponować mogła, to i w takim razie nie ma nadużycia ze stronu zakładu gazu, bo zakład posiada i wykonuje prawo, a kto prawo wykonuje nie czyni bezprawia i nie napada na obcą własność. ad 2., Według rozporządz. minist. z d. 9 maja 1875 Nr 76 dzpp. rury gazowe prowadzone być mają drogami ulicami i środkami komunikacyjnemi. Co do robót nowych ma być władza przemysłowa uwiadomioną i to zakład gazu punktualnie wykonuje. Według powyższego rozporządz. minist. zakład gazowy obowiązany jest bezwarunkowo każdą nieszczelność w systemie rur gazowych wyśledzić i bezwłocznie nawet porą nocną naprawić. Roboty w nocy około naprawy rur gazowych nie są więc nadzwyczajnością, nie są tajemnicą, ponieważ to ustawa wyraźnie nakazuje, szybkość zaś wykonywania jest wskazana naturą rzeczy i tylko pochwały godną.

W dniu 10 na 11 bm. odbyła się naprawa rury przy ulicy Lubicz przyczem dodano część rury łączącej realność Łapińskiego, czemu magistrat przeszkodził i rurę wyrąbał, chociaż naprawę rury gazowej rozporz. minist. wyraźnie nakazuje, a dodanie rury łączącej było jeszcze w czerwcu br. magistratowi stosownie do §. 2 rozp. minist. zameldowane. W ogóle to nadmienić musimy, iż magistrat jako władza przemysłowa zabrania naprawy rur i twierdzi, że do każdej naprawy potrzeba zezwolenia magistratu, zaś rozp. minist. z 9 maja 1875 Nr. 76 dzpp. postanawia, że naprawy natychmiast i bezwłocznie wykonane być muszą, znajdujemy się więc między młotem a kowadłem, bo wykonując przepisy rozp. minist. wpadamy w konflikt z magistratem jako władzą przemysłową a stosując się do rozporządzeń magistratu wpadamy w konflikt z ustawą z 9 maja 1875 l. 76 dzpp. której doniosłość i naszą odpowiedzialność zanadto poczuwamy.

Wszędzie i zawsze stosujemy się do ustaw, a gdzie jest prawda i słuszność właściwe władze orzekną.

Kraków dnia 17 września 1884.

Zarząd zakładu gazowego.
953 *Konrad Voss.*

Kraków, dnia 17/9.

	płacą	żądają
Ruble papierowe ros. za 100 rubli	123 —	124 25
Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar.	59 25	59 75
Kupony srebrne	99 50	— —
Dukat nowy ważny	5 70	5 85
20-to Frankówka złota	9 63	9 74
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	101 50	102 50
4½% Pożyczka kraj. gal.	90 75	92 —
Obligacye Indemniz. galic. „ 100	101 —	102 50
4½% Krajowe listy zastawne	90 75	91 75
4 „ Listy zast. Tow. kr. ziem.	92 75	94 —
4 „ „ „ „ „ „ II. Ser.	87 —	87 25
5 „ „ „ „ „	99 50	100 50
6 „ „ „ Banku Hip.	101 50	102 50
5 „ „ „ „ „ z prem. 10%	99 50	100 50
5 „ „ „ „ „ zwr. za 40 lat	97 50	99 —
5 „ „ zast. Król. Pol. za rubli 100	96 50	97 75
4 „ „ likwid. „ „ „ 100	87 —	88 50

(bez bieżącego kuponu, który się dolicza)

Lwów, dnia 16/9.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	285 50	290 —
4% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	92 75	94 25
5 „ „ „ „ „ „ „ 100	99 90	100 90
6 „ „ „ Banku hipot. gal. „ „ 100	101 50	102 50
5% Obligacye indemn. gal.	101 75	102 75
6% Obligacye pożyczki krajowej	102 50	103 50

Warszawa, dnia 16/9.

	płacą	żądają
4% Listy zast. z r. 18 69 (bez bież. kup.)	— —	97 25
5 „ Listy likwidacyjne „ „ za rs. 100	— —	87 50
5% Listy likw. Warszawy (b. b. kup.) I. Emis.	— —	96 —
5 „ „ „ „ „ II. „	— —	93 80
5 „ „ „ „ „ III. „	— —	93 50

Wiedeń, dnia 16/9.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.

	płacą	żądają
4⅕% Renta austr. papierowa . za złr. 100	80 80	80 95
4⅕ „ „ „ srebrna „ „ 100	81 85	82 —
4 „ „ „ złota „ „ 100	104 80	105 —
4 „ „ „ pap. nowa „ „ 100	95 85	96 05
4% Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	124 25	125 —
5 „ „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	134 20	134 50
5 „ „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	143 —	143 50
— „ „ 1864 bez % całe „ „ 100	170 75	171 25
— „ „ 1864 bez % poł. „ „ 100	170 —	171 —
— Como Renten-Schein na 42 lirów, szt. 1	41 —	43 —

OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.

	płacą	żądają
6% Renta złota węgierska . za złr. 100	123 80	123 —
5 „ „ srebrna „ „ „ 100	92 75	92 90
5 „ „ pap. „ „ „ 100	88 85	89 —
4 „ Oblg. węg. Ostb. z 1876 w zł. „ „ 100	102 —	102 50
— Pożycz. pr. węg. po 100 złr. „ „ 100	114 25	114 75
— „ „ „ po 50 złr. „ „ 100	114 —	114 50
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	115 —	115 25

OBLIGI INDEMNIZACYJNE

	płacą	żądają
5% Oblig. indem. Bukowińskie za złr. 100	100 —	100 50
5 „ Oblig. indemizac. Galicyj. „ „ 100	100 —	100 50
5 „ „ „ Siedmgr. „ „ 100	100 75	101 25
5 „ „ „ Węgiers. „ „ 100	100 80	101 30

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

	płacą	żądają
5% Losy Donau Regulir. z 1870 za sztukę 1	115 —	115 50
5 „ „ „ „ 1878 „ 1	105 —	— —
3 „ „ Serbskie po 100 franków „ 1	29 75	30 —
0 „ „ Tureckie po 400 „ „ 1	20 80	21 10

LISTY ZASTAWNE.

	płacą	żądają
4½% Listy Boden Crd. allg. ö. zł za złr. 100	120 75	121 25
3% „ „ „ „ „ z pr. „ 100	97 —	97 50
6 „ „ Banku hipot. gal. „ 100	101 80	102 20
5 „ „ „ „ „ z 10% p. „ 100	99 50	100 —
5 „ „ „ „ „ „ „ 100	97 —	97 50
5 „ Listy zst. zkł. kr. z. w Krak. 18-l. „ 100	98 75	99 25
7 „ „ „ „ „ „ „ 20-l. „ 100	101 —	101 50
5 „ „ „ „ „ „ „ 36-l. „ 100	99 —	99 50
4% Listy zst. gal. tow. krd. ziem. „ 100	91 —	92 —
5 „ „ „ Banku austr.-węg „ 100	101 7[illegible]	101 85
4½% „ „ „ „ „ 100	100 0	100 45
4% „ „ „ „ „ 100	94 75	95 —

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

	płacą	żądają
5% Albrechta . na 300 złr. za złr. 1	99 50	99 75
5 „ Ferdyn. półn. na 300 złr. „ „ 100	105 50	106 —
4½% Kar. L. Em. z 1881 300 złr. „ „ 100	100 —	100 25
5% Kosz.-Bogum. na 200 złr. „ „ 100	100 10	100 40
5 „ Lw.-Czer. z 1865 300 złr. „ „ 100	98 80	99 80
5 „ Lw.-Czer. z 1872 300 złr. za złr. 100	99 75	100 25
5 Moraw.-Szl. C.-B. 300 złr. „ „ 100	77 40	77 80
5 „ Rudolfa . . na 300 złr. „ „ 100	110 60	110 90
5 „ Siedmiogrodz. na 200 złr. „ „ 100	97 20	97 60
5 „ Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	136 —	137 75
5 „ Przm.-Łap. I. Em. 200 złr. „ 100	98 30	98 70
5 „ Nordosty . na 300 złr. za złr. 100	96 —	97 40

LOSY.

	płacą	żądają
Kred. dla hand. i prz. na 100 złr. w. a. „	176 50	177 —
Klary . . na 40 złr. m. k. „	41 —	41 80
Towarz. żegl. Dunaju na 100 złr. w. a. „	115 50	116 —
Insbruck . . na 20 złr. w. a. „	19 —	19 50
Keglewich . . na 10 złr. m. k. „	19 —	— —
Krakowskie . . na 20 złr. w. a. „	18 20	18 60
Lubiańskie . . na 20 złr. w. a. „	23 —	24 —
Ofner (miasta Budy). na 40 złr. w. a. „	41 50	42 50
Palfy . . na 40 złr. m. k. „	36 50	38 —
Czerwonego Krzyża . na 10 złr. w. a. „	12 90	13 10
Czerw. Krzyża węg. . na 5 złr. w. a. „	7 —	7 30
Rudolfa . . na 10 złr. w. a. „	18 75	19 75
Salm . . na 40 złr. m. k. „	54 25	50 75
Salcburgskie . . na 20 złr. w. a. „	21 50	22 50
St. Genois . . na 40 złr. m. k. „	49 75	50 25
Stanisławowskie . . na 20 złr. w. a. „	23 50	24 50
4½% Tryestyńskie . na 100 złr. m. k. „	128 —	130 —
4% „ . na 50 złr. w. a. „	68 —	— —
Waldstein . . na 20 złr. m. k. „	28 25	29 —
Windischgraetz . . na 20 złr. m. k. „	38 75	39 25

AKCYE BANKOWE.

	płacą	żąd.
6% Angiobank . . na 120 złr.	104 75	105 25
5 „ Bankverein Wiener . . na 100 złr.	103 20	103 70
5 „ Kredyt dla handlu i przem. na 160 złr.	298 —	298 25
5 „ Kreditbank węg. allg. . na 200 złr.	296 25	298 75
5 „ Länderbank . . na 100 złr.	99 50	99 75
5 „ Austro-węgiersk. . na 600 złr.	849 —	851 —
5 „ Unionbank . . na 100 złr.	90 —	90 50

AKCYE KOLEJOWE.

	płacą	żąd.
5 „ Alföld Fiume . . na 200 złr.	178 —	178 25
5 „ Ferdynanda Nordbahn . . n. 1050 „	2380 —	2385 —
5 „ Franciszka Józefa . . na 200 „	207 50	208 —
5 „ Karola Ludwika . . na 210 „	268 —	268 50
4 „ Koszycko-Bogumińsk. . na 200 „	147 75	148 —
5 „ Lwowsko-Czerniow. Jassy . na 200 „	191 50	192 —
5 „ Rudolfa . . na 200 „	180 50	180 75
5 „ Siedmiogrodzkie . . na 200 „	176 —	176 50
5 „ Staatseisenbahn państwowa na 200	308 —	308 50
5 „ Lombardy (Südbahn) . . na 200	148 —	148 25

WALUTY.

	płacą	żąd.
Dukaty pełno ważne . . za sztukę	5 77	5 79
20-to Frankówki „ „	9 68	9 69
20-to Markówka „ „	11 96	11 98
Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	9 96	9 98
Funty szterlingi „ „	12 15	12 17
Tureckie liry złote „ „	10 97	11 —
Banknoty włoskie „ „	48 30	48 35
Ruble papierowe „ 100 „	123 50	123 75

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.